

Table with 2 columns: Country and Price. Includes entries for W. Brytania, Belgii, Francji, Holandii, Niemczech, Portugalii, Szwajcarii, Szwecji, Włoszech, Argentynie, Kanadzie, Libanie, and Stanach Zjedn.



PRZEBIEG

Polska walcząca o wolność

Rok IX. Sobota 2 kwietnia 1949 r. Nr 14 (352)

Table of contents for page 352, listing articles and authors such as ST. SZROŃSKI, E. MIEROSZEWSKA, and SIGMA.

Wydarzenia i uwagi: Po obu stronach Atlantyku

(s. s.) Korespondenci pism amerykańskich a przede wszystkim amerykańskie dyplomatyczne placówki, z największą skrupulatnością notują w swoich artykułach i raportach odpowiedzi i reakcje, jakie w krajach Europy wywołują ogłoszenie...

ZADOWOLENIENIE I ODPRZEZNIENIE. — BUNTOWNICTWO. — PRZESTRASZENIE. Na ogół są oni wszyscy zgodni co do tego, iż olbrzymia większość w społeczeństwach europejskich powitała Pakt Atlantycki z uczuciem dużej ulgi.

Ze strony komunistycznych czajek Moskwy we Francji i Italii zapowiadają silną przeciwność. «Już na pięć tygodni przed ogłoszeniem tekstu paktu — pisze paryski korespondent «N. Y. Times» — wiadomo było, iż komuniści otrzymali z Kominformu instrukcje, polecające zwalczanie paktu przy pomocy strajków, sabotaży, buntów i politycznych nacisków».

Wspomniamy już korespondent «N. Y. Times» utrzymuje, iż we Francji istnieje duży odłam opinii, który patrzy się przez pryzmy na nowy wojenny, nowego najazdu i nowego uwalniającego się też wyzwalania. O ten odłam «przestraszonych» toczy się teraz bieżąca walka między komunistami i zwolennikami paktu.

Przedstawicielami dwóch grup krajów w tym bloku i zarazem przedstawicielami dwóch tendencji tenże sam blok nurtujących. Oczywiście wynik tej wojny wypadłby na korzyść Rosji, ale trzeba pamiętać, że krótki okres oporu sławiany przez Jugosławię najdotkliwiej wstrząsnąłby całą Europą Wschodnią a także zachwiałby systemem w samej Rosji.

JEDNOLITE STANOWISKO OPINI AMERYKAŃSKIEJ. Przerzuciśmy się teraz na drugą stronę Atlantyku. Co tam myśla i piszą o ogłoszeniu już tekście Paktu Atlantyckiego? Z posród wielu głosów amerykańskich wybieramy artykuł pani O'Hare McCormick. Ta współpracowniczka «N. Y. Times» siedziała przez całą zimę w Europie i powróciła do St. Zjednoczonych tuż po ogłoszeniu tekstu paktu.

JAK ZAREAGUE MOSKWA? Stolica «państw atlantyckich» czekała na reakcję Moskwy. Wątpimy czy nacjonalizm w większym stopniu niż ci wahający się i bojaźliwi, kierowali się troską o przyszłość Europy wschodniej, ci którzy dogmaty się od Waszyngtonu przyjęcia wyraźnych zobowiązań jej obrony przed czerwonym burzaniem. Ich to naciek na amerykańską opinię w dużym stopniu przyczynił się do tego, co dzisiaj b. najmniej nie zdaje się im ułatwiać szukania odpowiednich zaradczych środków.

W ubiegłym tygodniu rozmawiałam z pewnym wpływowym członkiem rządu Partii Pracy na temat znaczenia amerykańskiego wyborów, wyników realizacji socjalistycznego programu w Brytanii, zmian na Środkowym Wschodzie i płynnej sytuacji politycznej na kontynencie. «Mam przykre uczucie, iż rząd, nie wyłączając naszego, nie są odwiecznymi prawdziwych zmian zachodzących w przeciętnym umyśle — mówił ow. pan. — Wątpię czy nacjonalizm przemysłu w większym stopniu jest odpowiedzialny na nasze zagadnienia, niż kapitalizm na wasze. Są to stare terminy, bez dużego związku z życiem jako takim. Nie sądzę, aby ludzie posługiwali się tymi pojęciami w swoim myśleniu. Nie dziwię się, że wróbiłby i politycy tak bardzo się mylą, jak to miało miejsce w waszych wyborach, skoro nie wiedzą, co o naprawdę chodzi».

Co uderza wracającego do domu Amerykanina, to fakt, iż największa zmiana w sposobie myślenia nastąpiła w Stanach Zjednoczonych. Nigdzie indziej nie ma takiego zerwania z tradycyjnymi poglądami. Tutaj (w Ameryce) żyje najbardziej różnorodny i zróżnicowany naród na świecie, jednako nigdzie indziej nie ma tak jednolitego poręczenia do nowej polityki.

Przytoczę tu kilka przykładów. W pierwszym z nich, w sprawie Niemiec, polonazęca z propozycją natychmiastowego wycofania wszystkich wojsk okupacyjnych. Sądząc z przebiegu dyskusji w tej sprawie, tego rodzaju rosyjska ofensywa polonazęca zdaje się być najbardziej prawdopodobną.

PARYZ PRZEPROWADZA ATAK NA BALKANY. Paryż, jak już wspomnieliśmy, jest nastrojony bardziej nerwowo. Jeśli chodzi o rosyjską odpowiedź na Pakt Atlantycki, Nad Sekwaną zapowiadają, iż odpowiedź przyjdzie albo w formie «puca» w Miedonli albo rebelii przeciwko Tiele w Jugosławii.

Przypieszona odbudowa Europy. Główna korzyść Ameryki z odbudowy Europy polegać będzie na stabilizacji amerykańskiej gospodarki, jeżeli oczywiście narody korzystające z pomocy amerykańskiej osłonią się od wojny w Europie.

Przedstawicielami dwóch grup krajów w tym bloku i zarazem przedstawicielami dwóch tendencji tenże sam blok nurtujących. Oczywiście wynik tej wojny wypadłby na korzyść Rosji, ale trzeba pamiętać, że krótki okres oporu sławiany przez Jugosławię najdotkliwiej wstrząsnąłby całą Europą Wschodnią a także zachwiałby systemem w samej Rosji.

nej na Kongresie Młodzieży Jugosłowiańskiej, Stambolicz powiedział: «Dziewięć miesięcy upłynęło od chwili ogłoszenia rezolucji (przeciw Jugosławii) przez Kominform. Jej autorzy doznali niepowodzenia, gdyż partia nasza i nasz naród dalej uporczywie walczą i zwycięstwo socjalizmu. Toteż tracą oni nerwy i używają wszelkich środków uniemożliwiających rozwój socjalizmu w naszym kraju. Dziewięć miesięcy temu powiedzieliśmy, iż sprawiedliwość i prawda są po naszej stronie. Dzisiaj każdy może zobaczyć, że tak jest i zwycięstwo było po naszej stronie, ponieważ mieliśmy rację».

Stambolicz jest jednym z «słychaczów» ludzi jugosłowiańskiego reżimu. Był on wybitną postacią w walce z Kominformem. Jego powiedzenie, iż przedwojenny Kominform «stracił nerwy», zdaniem amerykańskiego dziennikarza, odpowiada nie tylko nastrojom wszystkich jugosłowiańskich przewodców, lecz przypuszczalnie oparte jest na jakichś informacjach, które on jednak nie ujawnił na Kongresie. Jugosłowianie nie przywiązują dużej wagi do dywersji, jaką agencja Kominformu organizując wewnątrz Jugosławii, a ustawicznie pogłębia o koncentracji wojsk na granicach w państwach Kominformu uważają tylko za jeden z objawów wzmożonej wojny nerwów.

Pan Stambolicz, być może, dodaje otuchy sobie samemu i narodowi jugosłowiańskiemu. Inne informacje nie uzasadniają takiego optymizmu. Szczególnie niebezpiecznie wydają się przygotowania rosyjskie w Albanii. Wygląda na to, że Moskwa zakłada tam wielką bazę i stamtąd też może wyjść groźna akcja przeciwko Ticie.

WOJNA, ALE JAKA? Także i prasa szwajcarska przyznaje, iż nastroje wojenne wzrosły się. Coś groźnego «wiśi w powietrzu». Wojna, ale jaka? Czy światowa, czy też tylko jakaś nowa domowa?

Zastanawiając się nad tymi pytaniami, szwajcarski tygodnik «Die Weltwoche» dochodzi do takiego wniosku: Zachód musi się zorientować, czy groźna obecnie wojna będzie nie tyle może być, co zwycięstwa wojny światowej, co w wewnętrznej wojnie wschodniego bloku, wojny między przedstawicielami dwóch grup krajów w tym bloku i zarazem przedstawicielami dwóch tendencji tenże sam blok nurtujących.

Przerzuciśmy się teraz na drugą stronę Atlantyku. Co tam myśla i piszą o ogłoszeniu już tekście Paktu Atlantyckiego? Z posród wielu głosów amerykańskich wybieramy artykuł pani O'Hare McCormick. Ta współpracowniczka «N. Y. Times» siedziała przez całą zimę w Europie i powróciła do St. Zjednoczonych tuż po ogłoszeniu tekstu paktu. Mogła więc «na gorąco» zastawić nastroje po obu stronach — niechby już dziś szeroko — Oceanu Atlantyckiego. Oto bardzo zwięzły urywek jednego z jej ostatnich artykułów:

«W ubiegłym tygodniu rozmawiałam z pewnym wpływowym członkiem rządu Partii Pracy na temat znaczenia amerykańskiego wyborów, wyników realizacji socjalistycznego programu w Brytanii, zmian na Środkowym Wschodzie i płynnej sytuacji politycznej na kontynencie. «Mam przykre uczucie, iż rząd, nie wyłączając naszego, nie są odwiecznymi prawdziwych zmian zachodzących w przeciętnym umyśle — mówił ow. pan. — Wątpię czy nacjonalizm przemysłu w większym stopniu jest odpowiedzialny na nasze zagadnienia, niż kapitalizm na wasze. Są to stare terminy, bez dużego związku z życiem jako takim. Nie sądzę, aby ludzie posługiwali się tymi pojęciami w swoim myśleniu. Nie dziwię się, że wróbiłby i politycy tak bardzo się mylą, jak to miało miejsce w waszych wyborach, skoro nie wiedzą, co o naprawdę chodzi».

Co uderza wracającego do domu Amerykanina, to fakt, iż największa zmiana w sposobie myślenia nastąpiła w Stanach Zjednoczonych. Nigdzie indziej nie ma takiego zerwania z tradycyjnymi poglądami. Tutaj (w Ameryce) żyje najbardziej różnorodny i zróżnicowany naród na świecie, jednako nigdzie indziej nie ma tak jednolitego poręczenia do nowej polityki.

Przytoczę tu kilka przykładów. W pierwszym z nich, w sprawie Niemiec, polonazęca z propozycją natychmiastowego wycofania wszystkich wojsk okupacyjnych. Sądząc z przebiegu dyskusji w tej sprawie, tego rodzaju rosyjska ofensywa polonazęca zdaje się być najbardziej prawdopodobną.

PARYZ PRZEPROWADZA ATAK NA BALKANY. Paryż, jak już wspomnieliśmy, jest nastrojony bardziej nerwowo. Jeśli chodzi o rosyjską odpowiedź na Pakt Atlantycki, Nad Sekwaną zapowiadają, iż odpowiedź przyjdzie albo w formie «puca» w Miedonli albo rebelii przeciwko Tiele w Jugosławii.

Przypieszona odbudowa Europy. Główna korzyść Ameryki z odbudowy Europy polegać będzie na stabilizacji amerykańskiej gospodarki, jeżeli oczywiście narody korzystające z pomocy amerykańskiej osłonią się od wojny w Europie.

denia planu i pełnego zabezpieczenia amerykańskiego podatnika musi być polityka prowadząca do całkowitego zwycięstwa w zimnej wojnie, gdyż (tylko to, zdaniem p. Hoffmana, może nas uchronić przed trzecią wojną światową.

Marszałek Wasylewski ministrem spraw woj. ZSRR.

(s.s.) Jeszcze jedna zmiana w rządzie ZSRR: Marszałek Bułganin przestał pełnić funkcję ministra spraw wojskowych. Urząd ten przeszedł w ręce jednego z najwybitniejszych marszałków sowieckich, 47-letniego Wasylewskiego, który zaliczony jest do zwycięskich dowódców spod Stalingradu.

Przypominamy, iż Bułganin pomimo swojego marszałkowskiego tytułu i pomimo, iż stale chodził w mundurze wojskowym, nie był zawodowym wojskowym. Ministrem spraw wojskowych został mianowany po wojnie, a więc w okresie, gdy Poliburo w pospieszonym tempie likwidowało popularność i wpływy opróżnionych aureolą zwycięstwa czerwonych marszałków i generałów, a całą zasługę zwycięstwa przekazywało na konto generalissimusa Stalina i Partii. Wprawdzie urząd ministra spraw wojskowych jest urzędem administracyjnym, jednak objęcie go z powrotem przez tak wybitnego wojskowego zasługuje na podkreślenie.

Deklaracja i wykonanie

(r) P. przez Tomasza Arciszewski uczcił w londyńskim «Daily News» 15 kwietnia piątą rocznicę deklaracji Rady Jedności Narodowej obszernym artykułem, w którym wyudał wszystkie piękne strony tego dokumentu. Tak się złożyło, że i «Orzeł Biały» wskazał niedawno na znaczenie deklaracji, której wytyczne w zakresie spraw społecznych uważać należy za obowiązujące, nie zapominając wszakże, że życie biegnie naprzód, że Polska przetrwać wciąż wielkie przeobrażenia, a zatem, że i wiele z tego, co wydawało się nowe przed pięć laty, może okazać się nieaktualne wówczas, gdy przyjdzie na nowo urządzić życie w Polsce wolnej.

Część wszelkie deklaracji samą nie można urywać historii Rady Jedności Narodowej na chwilę powściągniętej historycznej uchwali, poruszając w niej nie tylko, co się stało potem. Historia Rady Jedności Narodowej nie była się bowiem na dniu 15 marca 1944 roku, posiadała ona dalsze tragiczne rozdziały, dotyczące już wywołania tych wytycznych, które powzięto w postaci tak uroczystej przed pięć laty.

«Deklaracja — pisał p. Arciszewski — uchwalona w momencie, gdy zaburzone zamary Rosji były już dostatecznie przejęte, gdy Rosja sięgała «po odwieczne polskie — ziemie wschodnie Rzeczypospolitej», stwierdzała, że «Naród Polski jest zjednoczony w stanowczym przeciwstawieniu się tym niesłychanym uderzeniom... i zdecydowanie odrzuca wszelką myśl terytorialnych ustępstw na wschodzie», przeciwstawiając w tym celu «jedynemu i jedynemu zdecydowanie wszelkim próbom narzucenia wzoru rządzenia ze wschodu».

«Deklaracja — pisał p. Arciszewski — uchwalona w momencie, gdy zaburzone zamary Rosji były już dostatecznie przejęte, gdy Rosja sięgała «po odwieczne polskie — ziemie wschodnie Rzeczypospolitej», stwierdzała, że «Naród Polski jest zjednoczony w stanowczym przeciwstawieniu się tym niesłychanym uderzeniom... i zdecydowanie odrzuca wszelką myśl terytorialnych ustępstw na wschodzie», przeciwstawiając w tym celu «jedynemu i jedynemu zdecydowanie wszelkim próbom narzucenia wzoru rządzenia ze wschodu».

Reżim stawia ultimatum Kościółowi

Wspomnieliśmy już pokrótce w poprzednim numerze «Orla Białego» o oświadczeniu przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli rządu warszawskiego Wolskiego (prawdziwe nazwisko Piłnowarczyk) na temat stosunku reżimu do Kościoła Katolickiego w Polsce. Oświadczenie to ogłosił on w wyniku rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielem episkopatu, ks. biskupem Choromańskim, zamierzając jednak to, co od niego ustawił. Zawiera ono osiem punktów i jest wyrażone w następujących słowach: «Wobec przedstawicieli

STANISŁAW STROSKI

PRZEMINĘŁO Z BŁOTEM...

Sprawa rozwija się prawidłowo. Pierwszymi, którzy przyjęli ksiągę gen. Andersa, po wielu rozszoszczonych głosach bolszewickich w różnych krajach, wystąpił również w namiotnym i napastliwym podziurzeniu — (bo ocena rzeczowa, objaśniająca, uzupełniająca, byłaby oczywiście czynnikiem zgola odmiennym) — jest prof. Kot. Uderzył w stół, a odezwał się, po sierpie i mieczu, także nożem.

P. prof. Kot zymał się i parskał na ksiągę gen. Andersa w wykładzie na jakimś wieczorku w Paryżu, (powtórzonym w Zurichu), którego treść podał « Narodowiec » w trzech numerach nr 33, 35, 36. Czy to dobrze tak szukać guza?

CHWYTY

Sporo jest tam chwytów, jak bywa w podnieceniu, mijających się z celem raczej zabawnie i rozbawiająco.

Gdy p. Kot dokonywa odkrycia, że wydanie polskie różni się i ówzide od francuskiego, nie objaśnia, czy to czegoś brak w francuskim czy też czegoś za dużo w polskim. Łatwo zgadnąć na co szczególną zwracał uwagę. Wztekł ostre sądy o nim samym w wydaniu polskim (np. str. 83, 101, 104 i t.d.) są opuszczone we francuskim. Gen. Anders pierze, i to tego, brudną białizną, ale w domu. P. Kot wolałby widzieć, ale nie prać w ogóle.

Gdy zaś p. Kot wyczuł i śledzi, czy aby gen. Anders sam wszystko pisał, bo są wyczuły przedkierownicy, widząc, że jakoby bardzo prężył się zbliżyć do rzeczywistości, podobnymi dobieciami bolszewickimi w sprawie książki Krawczyki w rozprawie sądowej paryskiej.

Oz radu potem chwyt: « Istotą pamiętników winno być zgodne z prawdą przedstawienie wydarzeń przez naocznego świadka ».

« Ale bezpośrednio dalej, 20 wierszy niżej: »

« Wrzesień 1939 wychodzi w ksiągę Andersa bardzo błado, gdyż generał dowodził jednostką dość nieznaną i wobec przytaczających wydarzeń nie zdołał sobie wyrobić poglądu na celność... »

Tam przykazanie, że tylko to co naocznie, to i zarzut, że tylko to co naocznie: czy to nie jest chwyt za własny ogon?

I znowu o kilka wierszy niżej o walkach we Włoszech: »

« Ponieważ rozdzielali te stanowia świadectwo z pierwszej ręki, więc ubolewać należy, że opisy te są tak pomieszczone z wydaniami politycznymi, które zasługują na krytykę... »

Pewnie, że p. Kot ubolewa, iż gen. Anders nie pominął milczeniem tego, jak to wówczas właśnie, w r. 1944, w czasie walk we Włoszech i jednocześnie zajmowania Polski przez Rosję, p. Kot z p. Mikolajczykiem zaczęli politykować, by w r. 1944 45 rozwinąć jedność narodową i pojąć jatk-skiatki... »

I jeszcze bezpośrednio dalej o kilka wierszy niżej: »

« Kiedy więc generałowi Andersowi odczytano rozkaz likwidacyjny 2. Korpusu, stał bezradny, do czego się zresztą przyznał... »

A. to prawda, gen. Anders rzeczywiście nie z tych, którzy nigdy nie są bezradni: — A co, bez wśchodniej polowy Polski, bez Lwowa i Wilna, pod rządem nastanym z Moskwy i w nim na doczepkę, proszę bardzo, gotowi!

By zaś nie ciskać, dosłownie niczego, nie pominąć, znowu o kilka wierszy tylko niżej zarzut prof. Kota, że ksiągka gen. Andersa

...była pisana z pamięci. Sam autor do tego się przyznał, twierdząc, że przytoczył, iż będzie pamiętał, a gdy przytoczył, że spotykał się z pamięcią. Pamięć wiodłaby go rozpaczkując... »

Znowu chwyt, nie tylko pocieszenie urągający rzeczywistości, bo przecież w ksiągę gen. Andersa świadectwo snuje się za świadectwem i dokument za dokumentem, lecz także nie mniej zdradliwy dla nieo-tróżnego lapacza zarzutów z powietrza. Gdybyż bowiem p. prof. Kot domyślał się, jak to pamięć nie zawodzi! Moja też czasem dopisze, więc pamiętam, że gen. Anders mówił mi raz lub nie raz o liście, w którym p. Kot, po powrocie z Rosji, prosił go o sporządzenie listu i przesłanie mu odpisu swego zbioru dokumentów, bo jemu się jego własny zbiór zaprzepścił. Czy gdzieś list? Prof. chyba zaczękał na to, że chwyt, gdy p. Kot puścił w świat swe wspomnienia, nie posiadał tych świadectw, które ma, oraz tych, których mu brak. Na razie w ożczeniu gen. Andersa ukłutnie sobie pokpiwając z profesora - ambasadora, który zgubił dokumenty i w innych wzmawia, że nie mają; to tak, powiadał nam jeden starszy ale pewny siebie z cenzurą, jakby portki zgubił, wszedł do towarzystwa i krzywił się, że inni zdają za pamięć, bo zawiodła ich pamięć.

POTWÓRNY SYK

Lecz nawet w najbliższej pamięci ludzkiej pozostanie to co, po wstępnych chwytach gdzie popadnie, następuje w wywodach p. prof. Kota.

Syk się nagle zaostraża: « Anders jest dziwnie wstrętniejszy także w stosunku do N.K.W.D. Pod tym względem ksiągka zawiera wielką lukę, gdyż N.K.W.D. odegrało wielką, zbyt wielką, rolę w okresie tworzenia się wojska polskiego. Aby go pilnować i wzywać do się dzieje, w N.K.W.D. wysłali się, by rozdziać oficerów polskich, w których kwatery wojska polskiego w Buzuluksie znalazłono dopiero przy wyprowadzaniu z gmachu sztabu gen. Andersa dobrze zorganizowany podstuch mikrofonowy N.K.W.D. Nikomu nie przyszło na myśl przedtem zbadać piwnic i strychów. Došlo do tego, że gen. Sikorski począł młóc wiażliwość co do gen. Andersa z powodu takich stosunków z N.K.W.D. a szczególnie z powodu przyznania, jak dury gen. Andersa generał Żukow, jeden z szefów N.K.W.D... »

Wpłajano tu twierdzenia o podstuchu się tylko kłamliwie przekreślone, co u p. Kota jest grzeszeniem, wobec innych, ledwie poważnie. Gen. Anders opowiada w swej ksiągce (str. 130-1), jak wykryto podstuch już w czasie jego pobytu w Buzuluksie, a przedtem temu wystąpił wobec niego sowickich, oraz jak następnie wykryto go w Jangli Jul po przeniesieniu się tam dowództwa. Uzupełnił sobie te dane o wykryciu podstuchu szczegółami, z których wynika: że w Buzuluksie, gdzie dowodził przebywając od września 1941, po długich poszukiwaniach, powiada się, około 15 grudnia 1941 wykrył i zdłżę siemem miejsc podstuch w dowództwie; że gen. Anders przy sposobności najbliższego pobytu w Kujbyszewie zawiadomił o tym ambasadora Kota, na którego prośbę przystano wówczas pracownicy z znowu, także do szefów ambasady w Kujbyszewie, na powołanie, zresztą bez wyniku; że gen. Anders wyjechał z Buzuluksa 10 lutego 1942 i gmach wyjechał, przekazano władzom sowickim, a w Jangli Jul zdołano podstuch od razu. W ujęciu p. prof. Kota, wszystko przekreślony, zmienili się to w zarzut zażębienia z parszewie przystąpił wazkowi, iż zdłżę się to dla piękności oczu N.K.W.D... »

Wstrębna wzmianka o rzekomych wydotywności wiadomości przy rozprawianiu przez N.K.W.D. oficerów — (każda brzoń dobra przed gen. Andersowi), w którego godziła się do słodkiej miłości i ton wznysła) — jest tym bezczelnym, że nie zapisał się w niżej pamięci ani jeden taki przypadek wśród podstuchów generała Andersa, a bardzo poważnie zapisał się w pamięci i w następstwie śmiatki przysądka podwładnego p. miba-androna Kota, który w urzędowej inkwizycji sowickiej, tzw. Inturist, pozostawił,

mniejsza o to czy na sucho czy nie na sucho ale więcej potrzebnie, teczęk z odpisami polecał także bardzo niepotrzebnie rozpowieszchianymi jako tajne przez ambasadę, po czym teczęk mu zwrócono, ale z brakami, a na brakujące okólniki powoływano się następnie w zarzutach przeciw działalności ambasady.

I na takim to ło nie kto inny jak właśnie ten ambasador z nieprawdopodobnego zdarzenia nie tylko podawał myśl o jakichś łagodnie mówiących ułogach gen. Andersa wobec N.K.W.D., które go nekłowo wkiełniano przez dwa lata, ale na dobitkę, również dowodnie jak choćby, przetrwała odpowiedzialność za takie podżębienie i oszczerstwo na nieżyjącego gen. Sikorskiego, co jest już nikczemnością poniżej wszelkich nikczemności.

GEN. SIKORSKI

Ta próba przeciwstawiania gen. Andersowi gen. Sikorskiego pelza i w następujących zdaniach: »

« O generała Sikorskim gen. Anders wyraża się nieco « z góry », i przedstawia go jako naiwnego optymistę, któremu trzeba było tłumaczyć istotę Rosji itd... »

Jakżesz wyglądają te... wyrażania się o gen. Sikorskim w ksiągę gen. Andersa.

Gen. Bohusz-Szyzko, który zaraz po umowie polsko - brytyjskiej z 30. 7. 41 przybył do Moskwy i opowiedział gen. Andersowi o umowie, jej okolicznościach i jej przeciwnikach, zapisuje w swych wspomnieniach (« Czerwony Sifnks », str. 82) odpowiedź gen. Andersa przytoczoną również w jego ksiągce (str. 70): »

« Teoretycznie on (gen. Bohusz-Szyzko) i jego towarzysze może i mają rację, ale praktycznie Sikorski jest bliższy prawdy... (Rosjanie) mają teraz noż na gardle, więc są układni i grzeczni. Ale to może szybko przeminąć. Bądź okrzepną, bądź też ulegną Niemcom. W jednym i drugim wypadku nasza sprawa znowu znajdzie się w impasie. Musimy bardzo się spieszyć. Musimy się zorganizować i stworzyć silne wojsko. Musimy ratować naszą ludność. Damy Sikorskiemu pełne i lojalne poparcie... »

A p. Kot, omijając prawdę, której w ogóle nie znosi, wzmawia, że gen. Anders przypisuje wszystko cudom, nie uznając za się gen. Sikorskiego.

Owo rozkono wyrażanie się o gen. Sikorskim z góry jako o naiwnym brzmi w ksiągę gen. Sikorskiego (str. 128): »

« Gen. Sikorski opuścił Rosję nastrojony optymistycznie co do dalszego rozwoju stosunków polsko - sowickich. Widział objawy niepomyślne i irytował się szeregami posunięć władz sowickich, ale jednocześnie uważał się za czynników kierujących Rosją, a w szczególności Stalina. Tym bardziej że podczas jego pobytu w Z.S.R.R., Niemcy ponieśli porażki pod Moskwą i Rostowem. Gen. Sikorski, mając niewątpliwie wielkie zdolności polityczne i znając doskonale Zachód, gdzie cieszył się wielkim uznaniem czołowych osobistości, nie miał sposobności bezpośredniego zapoznania się z Rosją w ogóle i z przeobrażeniami, które nastąpiły w Związku Sowietkim. Nie znał języka rosyjskiego, obcy mu był bezmiar perfidii sowickiej. Oczywiście ludzie pokroju Kota, Ksawerego Pruszyńskiego i t.d. odmalowywali mu fałszywy obraz rzeczywistości... »

« W umowie tej zawartej przy współudziale gen. Andersa i jego sztabu i podpisanie przez niego, powiadziano wyraźnie, że tworzone w Rosji wojsko polskie będzie brało udział w walkach z Niemcami, wspólnie z armią rosyjską, skoro będzie gotowe w składzie nie mniejszym od jednej dywizji... »

« W rzeczywistości, w chwili zawierania umowy nie przewidziano się zadaniom sowickim, w 1 października 1941 jednostki polskie w sile dywizji poszły na front. Usiłuje się dziś udowodnić, że nie uczynił tego, gdyż zawarł w umowie żądanie rosyjskie uważał za nierealne. W ten sposób jednak naraził rząd polski na ciężki zarzut niedotrzymania umowy, co naturalnie Rosja nie ośmielała wykorzystywać przeciw nam... »

« Wszystko, zaczynając od samych postanowień umownych, jest tu porzeczane. Umowa wojskowa z 14. 8. 41 (mniejsza o to, że podpisana nie przez gen. Andersa, jak twierdzi pomagający sobie nieprawdą p. Kot, lecz przez pierwszego wysłannika wojskowego gen. Sikorskiego do Moskwy (podpisz brzmi: Pełnomocnik Polskiego Naczelnego Dowództwa Z. Bohusz - Szyzko, który podpisał gen. Bohusz - Szyzko i gen. Wasilijewskiego znajduje się w aktach tego nie w archiwach gen. Andersa, lecz w archiwach Wodza Naczelnego gen. Sikorskiego), ale mniejsza już o to, gdyż gen. Anders, ledwie zwolniony z wzięcia 4. 8. 41 na noc, był jednak czynny i zgodny z gen. Sikorskim i gen. Bohuszem - Szyzkiem w ustalaniu umowy) — zawiera postanowienie: »

« Oddział polski będą przesunęli na front dopiero po osiągnięciu gotowości bojowej. Z reguły będą one występowały w związkach nie mniejszych od dywizji i będą użyte zgodnie z planami operacyjnymi Naczelnego Dowództwa Z.S.R.R. »

« O naczelnym i najważniejszym postanowieniu, ustalającym warunek gotowości bojowej, bez żadnych zastrzeżeń czy osłabień, p. Kot ani mru - mru i ani mru - mia. W wiadomo co ten warunek gotowości bojowej znaczył zupełnie nieodczekiwany ludzi z lagrow i wobec trudności utrzymania uzbrojenia i sprzętu, już nie pełnego nawet ale w ogóle, co się miało przewlekać miesiącami i miesiącami, a dopiero wówczas zaczęła do gotowości bojowej. Nadto zaś, gdy to postanowienie było naczelnie »

« Wobec ostatnie odwiedzin gen. Sikorskiego w 2. Korpusie przed nieścześnie (str. 106-8): »

« Nasze spotkanie 28 czerwca 1943 w Kairze było bardzo serdeczne... Usłyszałem wtedy z ust gen. Sikorskiego, iż przyszedł do przekonania, że Rosja Sowicka nie dotrzymuje żadnych umów i zobowiązań, że wie, że wyrażnie, iż celem jej polityki są krańcowo rozbić z celami polityki polskiej, i że jedyną naszą nadzieją po zwycięstwie nad Niemcami są nasi sojusznicy, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania... 5 lipca 1943 zostaliśmy do głębi poruszeni wiadomością o tragedii w Gibraltarze. Całe wojsko było przgnębione. Osobście odczułem śmierć Naczelnego Wodza niezmernie silnie. Byłem przekonany, że gen. Sikorski właśnie w tym okresie wykarzałby najdalej idącą ostrożność wobec Rosji Sowickiej, zadowolony sobie doskonale sprawę z tego, że Rosja Sowicka nie miała sojuszników takiego autorytetu, jak gen. Sikorski. Wiedzieliśmy, że w stosunku do gen. Sikorskiego najwyżsi kierownicy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych zacięgnęli i daleko idące zobowiązania. Przypuszczam, że gdyby nie katastrofa w Gibraltarze, sprawa polska w dalszym przebiegu wojny kształtowałaby się inaczej... »

Tak gen. Anders... wyraża się o gen. Sikorskim: »

« By zaś zmierzyć wysokość tej oceny, nie od rzeczy będzie zaznaczyć, jak... wyraża się o p. Kocie już w pierwszym okresie znajomości w jesieni 1941 (str. 101): »

« Do Kota traciłem powoli zaufanie. Fałszywy do spłuki koci, a jednocześnie słodkawy uprzejmy dla tych, na których mu zależało, optymistyczny i nieuczynny dla reszty, był niecierpliwym przez wojsko i co najmniej bezczelnym i nieubliwanym wśród personelu swojej ambasady... »

« Nie dziwnego, że p. Kot usiłuje chować się przed gen. Andersiem w cień sp. gen. Sikorskiego, ale widać jak nieprawda. »

KATYŃ

Czy przynajmniej, zatrzyma się p. Kot przynajmniej u grobów Katyńa? Nie.

Powtórka bowiem: »

« W pamiętnikach Andersa napotyka się zarzuty, że gen. Sikorski nie wywołał awantury do zagnionych oficerów, którzy, jak się później okazało, zostali wymordowani w Katyńu. Tymczasem p. prof. Kot dowiódł słuchaczom z dokumentami w rękę, że były interwencje bardzo energiczne. Podczas jednej z takich interwencji Stalin zażądał listy nazwisk zagnionych oficerów. Mimo licznych nalegań sztab gen. Andersa ukłękł listy nie sporządził, mimo, że miał wszystkie do tego dane. Dopiero ambasador w własnym zakresie dokonał spisu i wyczerpał go wiadomym sowickim. Poza tym wywiał sztabu gen. Andersa, złożony przeważnie z oficerów sanacyjnych, wypowiedziany był w błąd przez N.K.W.D., z którym niektórzy oficerowie byli w zbyt dobrych stosunkach... »

Znowu ta potwórna nikczemność zarzutu, wysnowanego z puzara, że oficerowie z usłusznosci wobec N.K.W.D. psali starania o wydobycie strażniczej tajemnicy.

« Jak zwykłe, sporządzenie spisu zagnionych, co było zadaniem bardzo trudnym i nie mogło być od razu wykonane w całości, jest przez p. prof. Kota przedstawione nieprawdliwie. Zarzut ten wytyczał p. Kot już w czasie zabiegów w Jesieni 1941 i później w zwiastowaniu z 1942 - 3 różnych okoliczności z zakresu stosunków między ambasadorami w Moskwy. W znanym mi odpisie wódzowi tych usłusznosci, spisanym w dozwolony dla gen. Andersa na stopniu najbardziej odpowiedzialnym, o tej sprawie powiadałono: »

« W sprawie spisu zagnionych oficerów i szeregowych ze Starobolskiej, Kozelskiej i Ostaszkowa prof. Kot rozmyśla miła się z prawdą. Na rozkaz Dowódcy P. S. Zbr. zorganizowane zostało w sztabie specjalne biuro pod kierownictwem trm. Czapskiego, które bardzo starannie z dużym nakładem pracy starało się odtworzyć listę zagnionych oficerów, jakie, przy odwołaniu z pamięci, miały być pewnie niedokładności. Nieprawdą jest, że całość listy była opracowana w ambasadzie. Cała lista zawierająca około 4000 nazwisk zagnionych a opracowana w całości w Sztabie P.S. Zbr. wzięto osobście prof. Kotowi w listopadzie 1941, a czynność ambasady polegała na przepisaniu listy... »

« Ale jakże sprawę tę przedstawia gen. Anders w swej ksiągce? Nie tylko podaje oczywiście, w toku rozmowy ze Stalinem na Kremlu 3. 12. 41, w pełnym brzmieniu poruszenie tej sprawy przez gen. Sikorskiego na pierwszym od razu miejscu po wstępie wraz z wymianą zdań natarczywą (str. 106 - 108), ale, po wielu podobnych wzmiankach przedstawia stan sprawy w wyjeździe z Rosji w słowach (str. 163): »

« W miarę jak czas upływał a miłk z zagnionych się nie odnalazł, początkowe zdumienie zaczęło się zmieniać w niepokój. Tym energicznie interweniowałem osobście u władz sowickich na wszystkich szczeblach do najwyższych władz. Podobnie interweniował ambasador Kota. Rząd polski wystosował szereg not do rządu sowickiego z prośbą o wyjaśnienie losu zagnionych. Interwencje te były poparte listami imiennymi, które udało się zebrać od współtowarzyszy zagnionych... »

Tak odwołuje sprawozdanie o tej sprawie gen. Anders i ambasador Kotowi i Rządowi polski. Sikorskiego — jakżesz mogłoby być inaczej? — a co z tego zrobił p. Kot, przycisnął ją w kłamstwach i oszczerstwie wszystko można by sobie wyobrazić!

ZBRODNIA ANDERSA

Czy uwierzyliby ktoś, gdyby czarno na białym nie ujrzał, że p. Kot będzie szarpał gen. Andersa — o co? — o to, że nie dopuścił użycia wojska polskiego w Rosji nie łącznie, lecz poszczególne dywizje, wysłanymi kolejno to tu tam, w rozpoznienu, topiącym je w morzu sil rosyjskich? »

A jednak jest i to. Powiada bowiem p. Kot o umowie wojskowej polsko - rosyjskiej i jej wykonaniu: »

« W umowie tej zawartej przy współudziale gen. Andersa i jego sztabu i podpisanie przez niego, powiadziano wyraźnie, że tworzone w Rosji wojsko polskie będzie brało udział w walkach z Niemcami, wspólnie z armią rosyjską, skoro będzie gotowe w składzie nie mniejszym od jednej dywizji... »

« W rzeczywistości, w chwili zawierania umowy nie przewidziano się zadaniom sowickim, w 1 października 1941 jednostki polskie w sile dywizji poszły na front. Usiłuje się dziś udowodnić, że nie uczynił tego, gdyż zawarł w umowie żądanie rosyjskie uważał za nierealne. W ten sposób jednak naraził rząd polski na ciężki zarzut niedotrzymania umowy, co naturalnie Rosja nie ośmielała wykorzystywać przeciw nam... »

« Wszystko, zaczynając od samych postanowień umownych, jest tu porzeczane. Umowa wojskowa z 14. 8. 41 (mniejsza o to, że podpisana nie przez gen. Andersa, jak twierdzi pomagający sobie nieprawdą p. Kot, lecz przez pierwszego wysłannika wojskowego gen. Sikorskiego do Moskwy (podpisz brzmi: Pełnomocnik Polskiego Naczelnego Dowództwa Z. Bohusz - Szyzko, który podpisał gen. Bohusz - Szyzko i gen. Wasilijewskiego znajduje się w aktach tego nie w archiwach gen. Andersa, lecz w archiwach Wodza Naczelnego gen. Sikorskiego), ale mniejsza już o to, gdyż gen. Anders, ledwie zwolniony z wzięcia 4. 8. 41 na noc, był jednak czynny i zgodny z gen. Sikorskim i gen. Bohuszem - Szyzkiem w ustalaniu umowy) — zawiera postanowienie: »

« Oddział polski będą przesunęli na front dopiero po osiągnięciu gotowości bojowej. Z reguły będą one występowały w związkach nie mniejszych od dywizji i będą użyte zgodnie z planami operacyjnymi Naczelnego Dowództwa Z.S.R.R. »

« O naczelnym i najważniejszym postanowieniu, ustalającym warunek gotowości bojowej, bez żadnych zastrzeżeń czy osłabień, p. Kot ani mru - mru i ani mru - mia. W wiadomo co ten warunek gotowości bojowej znaczył zupełnie nieodczekiwany ludzi z lagrow i wobec trudności utrzymania uzbrojenia i sprzętu, już nie pełnego nawet ale w ogóle, co się miało przewlekać miesiącami i miesiącami, a dopiero wówczas zaczęła do gotowości bojowej. Nadto zaś, gdy to postanowienie było naczelnie »

« Wobec ostatnie odwiedzin gen. Sikorskiego w 2. Korpusie przed nieścześnie (str. 106-8): »

« Nasze spotkanie 28 czerwca 1943 w Kairze było bardzo serdeczne... Usłyszałem wtedy z ust gen. Sikorskiego, iż przyszedł do przekonania, że Rosja Sowicka nie dotrzymuje żadnych umów i zobowiązań, że wie, że wyrażnie, iż celem jej polityki są krańcowo rozbić z celami polityki polskiej, i że jedyną naszą nadzieją po zwycięstwie nad Niemcami są nasi sojusznicy, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania... 5 lipca 1943 zostaliśmy do głębi poruszeni wiadomością o tragedii w Gibraltarze. Całe wojsko było przgnębione. Osobście odczułem śmierć Naczelnego Wodza niezmernie silnie. Byłem przekonany, że gen. Sikorski właśnie w tym okresie wykarzałby najdalej idącą ostrożność wobec Rosji Sowickiej, zadowolony sobie doskonale sprawę z tego, że Rosja Sowicka nie miała sojuszników takiego autorytetu, jak gen. Sikorski. Wiedzieliśmy, że w stosunku do gen. Sikorskiego najwyżsi kierownicy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych zacięgnęli i daleko idące zobowiązania. Przypuszczam, że gdyby nie katastrofa w Gibraltarze, sprawa polska w dalszym przebiegu wojny kształtowałaby się inaczej... »

Tak gen. Anders... wyraża się o gen. Sikorskim: »

« By zaś zmierzyć wysokość tej oceny, nie od rzeczy będzie zaznaczyć, jak... wyraża się o p. Kocie już w pierwszym okresie znajomości w jesieni 1941 (str. 101): »

« Do Kota traciłem powoli zaufanie. Fałszywy do spłuki koci, a jednocześnie słodkawy uprzejmy dla tych, na których mu zależało, optymistyczny i nieuczynny dla reszty, był niecierpliwym przez wojsko i co najmniej bezczelnym i nieubliwanym wśród personelu swojej ambasady... »

« Nie dziwnego, że p. Kot usiłuje chować się przed gen. Andersiem w cień sp. gen. Sikorskiego, ale widać jak nieprawda. »

« Wobec ostatnie odwiedzin gen. Sikorskiego w 2. Korpusie przed nieścześnie (str. 106-8): »

« Nasze spotkanie 28 czerwca 1943 w Kairze było bardzo serdeczne... Usłyszałem wtedy z ust gen. Sikorskiego, iż przyszedł do przekonania, że Rosja Sowicka nie dotrzymuje żadnych umów i zobowiązań, że wie, że wyrażnie, iż celem jej polityki są krańcowo rozbić z celami polityki polskiej, i że jedyną naszą nadzieją po zwycięstwie nad Niemcami są nasi sojusznicy, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania... 5 lipca 1943 zostaliśmy do głębi poruszeni wiadomością o tragedii w Gibraltarze. Całe wojsko było przgnębione. Osobście odczułem śmierć Naczelnego Wodza niezmernie silnie. Byłem przekonany, że gen. Sikorski właśnie w tym okresie wykarzałby najdalej idącą ostrożność wobec Rosji Sowickiej, zadowolony sobie doskonale sprawę z tego, że Rosja Sowicka nie miała sojuszników takiego autorytetu, jak gen. Sikorski. Wiedzieliśmy, że w stosunku do gen. Sikorskiego najwyżsi kierownicy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych zacięgnęli i daleko idące zobowiązania. Przypuszczam, że gdyby nie katastrofa w Gibraltarze, sprawa polska w dalszym przebiegu wojny kształtowałaby się inaczej... »

Tak gen. Anders... wyraża się o gen. Sikorskim: »

« By zaś zmierzyć wysokość tej oceny, nie od rzeczy będzie zaznaczyć, jak... wyraża się o p. Kocie już w pierwszym okresie znajomości w jesieni 1941 (str. 101): »

« Do Kota traciłem powoli zaufanie. Fałszywy do spłuki koci, a jednocześnie słodkawy uprzejmy dla tych, na których mu zależało, optymistyczny i nieuczynny dla reszty, był niecierpliwym przez wojsko i co najmniej bezczelnym i nieubliwanym wśród personelu swojej ambasady... »

« Nie dziwnego, że p. Kot usiłuje chować się przed gen. Andersiem w cień sp. gen. Sikorskiego, ale widać jak nieprawda. »

« Wobec ostatnie odwiedzin gen. Sikorskiego w 2. Korpusie przed nieścześnie (str. 106-8): »

« Nasze spotkanie 28 czerwca 1943 w Kairze było bardzo serdeczne... Usłyszałem wtedy z ust gen. Sikorskiego, iż przyszedł do przekonania, że Rosja Sowicka nie dotrzymuje żadnych umów i zobowiązań, że wie, że wyrażnie, iż celem jej polityki są krańcowo rozbić z celami polityki polskiej, i że jedyną naszą nadzieją po zwycięstwie nad Niemcami są nasi sojusznicy, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania... 5 lipca 1943 zostaliśmy do głębi poruszeni wiadomością o tragedii w Gibraltarze. Całe wojsko było przgnębione. Osobście odczułem śmierć Naczelnego Wodza niezmernie silnie. Byłem przekonany, że gen. Sikorski właśnie w tym okresie wykarzałby najdalej idącą ostrożność wobec Rosji Sowickiej, zadowolony sobie doskonale sprawę z tego, że Rosja Sowicka nie miała sojuszników takiego autorytetu, jak gen. Sikorski. Wiedzieliśmy, że w stosunku do gen. Sikorskiego najwyżsi kierownicy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych zacięgnęli i daleko idące zobowiązania. Przypuszczam, że gdyby nie katastrofa w Gibraltarze, sprawa polska w dalszym przebiegu wojny kształtowałaby się inaczej... »

Tak gen. Anders... wyraża się o gen. Sikorskim: »

« By zaś zmierzyć wysokość tej oceny, nie od rzeczy będzie zaznaczyć, jak... wyraża się o p. Kocie już w pierwszym okresie znajomości w jesieni 1941 (str. 101): »

« Do Kota traciłem powoli zaufanie. Fałszywy do spłuki koci, a jednocześnie słodkawy uprzejmy dla tych, na których mu zależało, optymistyczny i nieuczynny dla reszty, był niecierpliwym przez wojsko i co najmniej bezczelnym i nieubliwanym wśród personelu swojej ambasady... »

« Nie dziwnego, że p. Kot usiłuje chować się przed gen. Andersiem w cień sp. gen. Sikorskiego, ale widać jak nieprawda. »

« Wobec ostatnie odwiedzin gen. Sikorskiego w 2. Korpusie przed nieścześnie (str. 106-8): »

« Nasze spotkanie 28 czerwca 1943 w Kairze było bardzo serdeczne... Usłyszałem wtedy z ust gen. Sikorskiego, iż przyszedł do przekonania, że Rosja Sowicka nie dotrzymuje żadnych umów i zobowiązań, że wie, że wyrażnie, iż celem jej polityki są krańcowo rozbić z celami polityki polskiej, i że jedyną naszą nadzieją po zwycięstwie nad Niemcami są nasi sojusznicy, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania... 5 lipca 1943 zostaliśmy do głębi poruszeni wiadomością o tragedii w Gibraltarze. Całe wojsko było przgnębione. Osobście odczułem śmierć Naczelnego Wodza niezmernie silnie. Byłem przekonany, że gen. Sikorski właśnie w tym okresie wykarzałby najdalej idącą ostrożność wobec Rosji Sowickiej, zadowolony sobie doskonale sprawę z tego, że Rosja Sowicka nie miała sojuszników takiego autorytetu, jak gen. Sikorski. Wiedzieliśmy, że w stosunku do gen. Sikorskiego najwyżsi kierownicy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych zacięgnęli i daleko idące zobowiązania. Przypuszczam, że gdyby nie katastrofa w Gibraltarze, sprawa polska w dalszym przebiegu wojny kształtowałaby się inaczej... »

i bez ogródek, drugie mówiło o użyciu w zasadzie w związkach nie mniejszych od dywizji.

Następnie odwoływał się od 16. 8. 41 rozmowy gen. Andersa i gen. Bohusza z rozkazem z przedstawicielami dowództwa Z.S.R.R. z gen. Panfilowem na czele i w drugiej z nich, 16. 8. 41, protokół stwierdza: »

« Dowództwo Armii Czerwonej zainicjowało prychylnie prośbę Dowództwa Armii Polskiej o sformowanie na terytorium Związku dwóch polskich dywizji strzelceckich i jednego pułku zapasowego. Termin gotowości bojowej 1 października 1941. Dywizje mają być formowane według etatów lekkiej dywizji PWCA wojennej (dziesięciotysięczna dywizja). Liczebność pułku zapasowego 5 tysięcy... »

Jest tu więc tylko ustalenie... zamierzenia gotowości bojowej na 1 października 1941, ale p. Kot, łącząc sobie dowolnie protokół, o którym nawet nie wspomina, z umową umuje to jako zobowiązanie gen. Andersa: »

« by i października 1941 jednostki polskie w sile dywizji poszły na front... »

Takie... streszczenie umów nazwijaj liżni uczeni i wszyscy nieuczni, ale porządni ludzie, fałszowaniem tekstów.

W rzeczywistości uzbrojenie choćby jednej dywizji, nie mówiąc nawet o wyszkoleniu i osiągnięciu gotowości bojowej, nie było dokonane ani w październiku 1941, ani w styczniu 1942, kiedy gen. Żukow zagadnął o wysłanie jednej dywizji na front (str. 131-2 książki gen. Andersa), ani 18 marca 1942, kiedy gen. Anders rozmawiał o tym ze Stalinem (str. 133) i kiedy zapadło postanowienie wysłania części a później, 7 lipca 1942, całości (str. 158)

Listy do Redakcji

TADEUSZ PODGÓRSKI

Ośrodki polskie w miastach angielskich

«PSI WYJĄD DO KSIĘŻYCA»...
Od jednego z naszych czytelników w Belgii otrzymałem następujący list, którego treść (w obszernym skrócie) dzielimy się z resztą czytelników:

Przebieg Redakcji!
Słowo drukowane ma zawsze silne znaczenie, a tym bardziej na emigracji. Niechże by dobiegło do nas słowo czyste i przywzrost. Ja doskonale rozumiem różnice poglądów i przekonań politycznych. To są rzeczy nawet konieczne w życiu demokratycznym na prawie wolnych, a nie na podstawie «Hells» i «Da drastwollt». Ale zwłaszcza przeciwników politycznych przy użyciu brukowych wyrazów oraz zmyślonych zarzutów z ubiegłych dwa lata, to na prawdę krótkowzroczna metoda.

Co mi chodzi? Otóż wśród innych czasopism czytuję również i «Narodowca». Uważam to pismo za dobrze redagowane. Tyłko dlaczego artykuły wstępne «Narodowca» muszą być utrzymane w stylu brukowym? I dlaczego monopol na polskości i walkę o nią ma mieć tylko p. St. Mikolajczyk? Tym bardziej, iż nie widzę takiej zastawienia: jak p. Mikolajczyk był premierem, to ważny był rząd w Londynie, jak p. Mikolajczyk był w Warszawie, to była ważna ta Polska, a dziś jest ważna tylko Międzynarodowa Zielona, no znów tam jest p. Mikolajczyk p. Kuziołowski, «przekaz» jego, więc co jest u Boga Ojca! Jak kierunek prowadzi do Niepodległości?

Przeszłorazem był w «Narodowcu» bardzo niemilo opisany, bo było niewiadomym, jakie zamie stanowił. Prem. Arcebiszkiński ostatnio ostentacyjnie wyjechał. Prezydent Załęski, generałowie Bór - Komorowski i Anders także dziś pod ostrzałem ognia najcięższego kalibru. Dlaczego? Też myślą inaczej, czy są gorzszymi Polakami?

Wła. można się nie zgodzić z cudzym zdaniem. Niemal jedynym łącznikiem ze światem, w którym żyjemy, i z którym się żyjemy, jest «Orzeł Biały», to też ciekawo mi go czytać z niecierpliwością. Choć może tygodni spóźniony, ale jakże cenny! Czytam go od deski, do deski, jak nigdy dotąd w Anglii czy na Brookliwie. Wła. wchodzić tym bardziej, iż nie widzę dokładnie, najdokładniej, co się dzieje w Kraju, co w naszej emigracji. Co myśla, co czują tak jak ja, ci mnie i ci więcej niż ja szczęśliwi na wygnaniu...

Chciałbym bardzo mimo tak wielkiej odległości utrzymać kontakt z Państwem, czuję się częścią tego wielkiego zespołu, który walczy swoim piśmem.

Nazwiska i adresy autorów tych listów są znane redakcji.

Jak magnes przyciąga epilkę żelaza, tak miasto przyciąga ludzi. W mieście, a ściślej w wielkich miastach przemysłowo-handlowych, skupiają się główne nić życia społecznego, gospodarczego, politycznego. Tam wiążą się one w jedno wielkie kłębowisko, nabierając istotnego znaczenia, wagi, charakteru.

To też nie dziwnego, że Polacy, którzy znaleźli się w kraju wielkich miast przemysłowych — jakim jest Anglia, odczuwają wielką rewolucję przemysłową — żywo odczuwają potrzebę stworzenia własnych skupisk miejskich, aby w nich rozwijać żywotne kolonie kultury polskiej. I wszystko jedno jak się do tej sprawy podejrze, czy będącymi o wygodzie osobistego użyczenia się «wśród swoich», czy też będącymi podkreślali rolę polityczną społeczeństwa organizacji uchodźstwa, «szłydo zawsze wylezie z worka» — potrzebujemy siebie wzajemnie, szukamy stałych kontaktów narodowych, bo kultura polska, którą jesteśmy przesiąknięci, wymaga od nas własnej organizacji, swoistych, stałe podtrzymywanych ognisk, właściwej sobie atmosfery. Inaczej każdemu Polakowi wszędzie będzie źle, obco, zawsze będzie mu czegoś brakowało, a to z kolei grozi zobojętnieniem na wszystkie sprawy życia osobistego i społecznego; — ztracaniem smaku życia.

Jakże przykro jest patrzeć na Polaków, setkami blakających się bez celu w soboty i niedziele po jakimś Leeds, Sheffield czy Nottingham. Z rozrzuconych po okolicy hosteli zjeżdżają się w te ostatnie dni tygodnia do wielkich miast po zakupy i dla rozrywki. Ale zakupy trwają krótko, rozrywka — wiecznie ta sama: kino i dancing — nie ciągnie zbytnio, więc co tu robić przez całe dwa dni wolne od pracy? Dobrze, jeśli kto ma zaprzyjaźnionych Anglików, lub jeszcze lepiej — znajomą polską rodzinę, lecz takich szczęśliwców jest niewiele. W większości na ostatnią pociechę pozostają «puby».

Może to nieładnie podsłuchiwać rodaków w chwilach alkoholowej szczerści, jednak oddaje ona dobitnie obraz polskości najliczniejszych rzesz robotników polskich w W. Brytanii. Gorzki smak piwa najbliższy jest gorzcy emigracyjnej chleba. To nie w tym rzecz, czy robotnik zarabia lepiej czy gorzej (choć i to nie jest bez znaczenia), ważne jest to przede wszystkim, jakie jest jego samopoczucie w emigracyjnej rzeczywistości. Masa uchodźcza czuje powagę zadań ciążących na niej, ale nie znajdując prostego wykładnika własnego życia, rozumiejąc uszeregowanych celów, o które należy walczyć i które należy realizować codziennie w sumowaniu drobnych wysił-

ków, które dopiero składałyby się na «wielką rzecz» — jaką jest Polska, gubi się na razie w narzekaniu na wszystko co polskie i przeciwstawianiu wszystkiemu co angielskie. To nastawienie posiada swoją wymowę; za żadną cenę nie chcemy zaniknąć, więc wszystko co nam w Anglii może imponować — ośmieszamy we własnych oczach, bo nie chcemy się czuć gorzszymi od Anglików; że zaś nosimy w sobie wielkie ambicje narodowe, których w obecnych warunkach nie potrafimy realizować, jednocześnie burza nas wewnętrznie — to wszystko, co jest w nas, ma, licząc — i dlatego przeciwstawiamy się wadom naszej kultury narodowej, bezmyślnie utopiając w jej pojęciem polskości.

Ujmając więc «pubach» skargi na los, buntując się głośnie przeciw nieporadności różnych czynników emigracyjnych, powtarzają się żądania odrodzenia sprawnej reprezentacji narodowej uchodźstwa, a jednocześnie słyszy się stałą krytykę angielskiego stylu życia, scieżając towarzyskiewo.

Sluchając tych roznów i obserwując tych zagubionych w obym społeczeństwie ludzi, sama wprost narzuca się myśl, że miasta skupiające Polaków nie są w stanie zaspokoić im życia bez polskiej polskości kulturalnej, bez samodzielnego polskiego ogniska, w których mogłoby leczyć bole emigracyjne i pracować skutecznie nad zdobyciem lepszej przyszłości.

UCIECZKA Z HOSTELI

W początkowym okresie zatrudniania Polaków w przemysle angielskim powstało szereg hosteli o polskim charakterze. W pierwszej fazie były one nawet pod polską komendą wojskową (co miało swoje ziele i dobre strony). Obecnie posiadają jeszcze niekiedy obsługę polską i czasem — Polaka, zastępcę menagera lub Welfare Officera. Cóż jednak z tego, kiedy są to najczęściej niewielkie obozy powojkowe, położone na uboczu, zdarza się — że za niedbane. Jak długo można siedzieć w takich warunkach? Kiedy przeciętny Polak ustali sobie miejsce pracy, środowisko towarzyskie, kiedy «obkupi» się w najniezbędniejsze przedmioty osobistego wyposażenia, wtedy hostel traci dla niego ostatnią wartość — taniostwo utrzymania. Woli płacić więcej, ale mieszkać przyzwoicie, czysto, zdrowo, mieć blisko do pracy. Wtedy właśnie przychodzi pora aby przenieść się do miasta i znaleźć sobie tzw. «prywatkę». Hostele są jedynym rozwiązaniem trudnego zagadnienia mieszkaniowego w Anglii powojennej tylko w tych, na szczęście coraz mniej licznych, miejscowościach, gdzie stał brak mieszkań, lub gdzie usłownikowo do Polaków jest jeszcze pełne zastrze-

żeń. Powszechnym jednak zjawiskiem jest ucieczka już od roku trwająca robotników polskich z hosteli do wielkich miast przemysłowych.

W ten sposób powstają liczne skupiska polskie, sięgające niejednokrotnie do paru tysięcy osób. Do takich należą: Birmingham, Nottingham, Manchester, Sheffield, Derby, Brentford, Barnsley, Huddersfield, Bradford, Glasgow i szereg innych. O ile jednak organizowanie drobnych społeczno-ści hosteli orzch odbywało się za pośrednictwem PKPR, to tak obecnie przeludnione są mieszkaniowe hosteli do miast ma charakteru zupełnie dziki. Wiadomo tylko, że w pewnych ośrodkach liczba Polaków stale wzrasta, ale mało kto rozumie, że jednocześnie w skupiskach takich powinny powstać polskie placówki społeczno - kulturalne, a może nawet i polityczne, skoro nazywamy się emigracją polityczną.

Centrale organizacji społecznych i politycznych, tak bardzo zagęszczone w Londynie, nie są w stanie uchwycić istoty przeobrażeń, jakich z miesiąca na miesiąc ulega hostel w pełną społeczność cywilną. Piszący te słowa kilkakrotnie mógł zaszerwować, na różnych konferencjach «prowin-cjonalnych», jak przyjeżdżających w teren przedstawicieli centrali londyńskich byli zaskakiwani przez zagadnienia, z którymi występowałai działacze terenowi. Oznacza to, że w systemie organizacyjnym uchodźstwa istnieje bardzo poważna luka.

Wprawdzie mniej więcej przed rokiem Rada Stowarzyszeń Społecznych (TTP, SPK, YMCA i PBK) zastanawiała się nad tym, jak zorganizować po wielkich miastach Anglii sieć «Domów Polskich», ale błąd z braku koniecznych na ten cel funduszy, bądź też ze względu na różne trudności lokalne — dobre chęci poszły w zapomnienie i wszystko skończyło się na szacatkowym zrealizowaniu programu. A przecież w tych stale rozrastających się skupiskach, w którym nurcie miejskim, będzie się kształtowała siła faktów charakter całej emigracji polskiej w W. Brytanii. Tam nabierze rumieniec nasze życie kulturalne, społeczne i polityczne.

Kto tego zagadnienia nie docenia, lub nie dostrzega, ten po prostu nie czuje najistotniejszej obecnie sprawy, że życie społeczne polskiej w W. Brytanii narzuca się nowa organizacja i inny od dotychczasowego układ stosunków.

SAMODZIELNE WYSIŁKI OSRODKÓW

Roczne próby organizacji ośrodków miejskich mają bardzo skromne wyniki. Właściwie, poza nielicznymi wyjątkami, gdzie warunki ułożyły się szczególnie pomyślnie, jak np. w Bradford, cała sprawa wybitnie ich znakomicie się poprawiła... Tak samo ludzie w Niemczech nie chcą patrzeć na «miekkie», czyli na banknoty dolarowe. Tak będzie — aż do najbliższej paniki wojennej.

Wydawało się, że polskiemu życiu organizacyjnemu, opartemu o pomoc z zewnątrz, zagraża wielkie niebezpieczeństwo. Ale wyjście się znalazło. Większą część kosztów utrzymania organizacji polskich wzięli na siebie kompanie wartownicze. Każdy żołnierz i oficer oddaje na te cele część uposażenia. Obok wspierania Zjednoczenia Polskiego kompanie wartownicze dają dużo na szkoły, pomoc dla chorych i t. d. Natomiast podciągnięcie całej ludności polskiej do ofiar, dotychczas nie daje większych wyników. Ludzie przyzwyczaili do tego, że organizację są od rodziców pomocy, a nie od zbierania składki. Podczas gdy np. w Ukrainie składki na organizację narodową płacone są niemal przez wszystkich, zarabający zaś oddają na nią 9 procent (słownie dziewięć procent) poborów, u nas większość «wymiguje» się od ofiar.

Z drugiej strony trzeba będzie przeprowadzić szczerą demokrację organizacyjną. Stosunki pod tym względem nie zawsze są idealne, a wiadomo, że zaufanie do organizacji i demokratyczne formy kontroli są koniecznym warunkiem wzmocnienia ofiarności. Jeżeli nawet prości żołnierze kompanii wartowniczych domagają się informacji, na co idą ich składki, to jest to objaw bardzo zdrowy. Należy stwierdzić, że głosy, nawołujące do przebudowy życia organizacyjnego na tych podstawach są coraz częstsze. Można w tym upatrywać zapowiedź odradzania się na nowych podstawach życia społecznego i politycznego — uchodźstwa polskiego.

Doświadczenia z postępującego powoli terenu Niemiec mogą być to cennym przykładem do organizowania Polonii w krajach osiedlenia.

Paweł Dunin.

W pierwszym rzędzie brak koniecznych środków materialnych. Jeśli nie ma za co wynająć lokalu na klub czy świetlicę polską, wtedy nawet najskromniejsza działalność społeczna musi kuleć. Jeśli w ośrodku, do którego zjeżdżają się zupełnie przypadkowi ludzie, nie ma miejsca, w którym można by uzgodnić postępowanie, to jakże poszczególne osoby mają się do siebie kontaktować? Czy słuszną była emigracyjna polityka wewnętrzną — organizacyjną, skupiająca prawie całość środków materialnych w Londynie, to pozostałe sprawy do dyskusji, której na tym miejscu prowadzić nie ma celu, faktem jest jednak, że nawet elementarnych środków materialnych skupiska terenowe nie posiadają i — co gorzej — nie wiedzą źródeł, z których mogłyby tych środków zaczerpnąć.

W takich warunkach wszelka organizacja terenowa musi być przypadkowa, obliczona na koniunkturę przyszłowych polskich korzyści. Jest zapał — powstaje organizacja. Zapał minie — organizacja zanika. Pojedyncze osoby szermujące się z ośloną, nie od dzisiaj obserwowaną, biernością społeczności polskiej, próbują «coś robić i starają się «jakos tam» latać organizacyjne potrzeby swoich skupisk, które postawiają wielkie wymagania i jakie często żądają konkretnych usług społecznych, zupełnie nie odpowiadających im, a gromadzeniu środków na zaspokajanie tych wymagań. Ale nie daje to wielkich wyników, bo dać ich nie może Wyniki jednak osiągnięte są i tak zastanawiające.

Nie jest wykluczone, że mimo wszystko istnieje możliwość obojętnego opodatkowania się polskimi mieszkańcami wielkich miast na okraj polski «Domów Polskich», ale na to koniecznym jest skupienie w poszczególnych ośrodkach pewnej liczniejszej grupy ludzi wokół jednego punktu organizacyjnego, w którym powstałaby ścisła koncepcja, jak przeprowadzić organizację ośrodka. Najpoważniejsze wyniki mają w tej dziedzinie, przynajmniej jak dotychczas, miejscowe koła SPK. Tam gdzie one powstawały, gdzie znalazły energiczne kierownictwo, gdzie wyhodowały sobie grupę organizatorów, praktycznie działających, potrzeba polskiej organizacji społecznej stała się chociażby częściowo zaspokojona. W miarę jak placówki te zdobywają sobie lepsze warunki pracy, ożywia się cały ośrodek.

Poza SPK znaczną działalność rozwijają polskie parafie katolickie. Tam gdzie księża, byli kapłani wojskowi, zdają sobie sprawę z przemian którym uległo społeczeństwo polskie w czasie wojny, parafie są punktami, skupiającymi życie polskie; gdzie jednak ksiądz usiłuje zamajorywać polskie życie społeczne w ramach Akcji Katolickiej — tam powstają zgryzoty. Również nie zawsze dobrze w skutkach jest zbyt silne związanie się z organizacjami katolickimi angielskimi, należy bowiem zawsze pamiętać, że w Brytanii jest społeczeństwem protestanckim, a katolicy stanowią mniejszość, ocenianą krytycznie. Jednostronne wiązanie się z organizacjami katolickimi zamyka nam często drogę do większości społeczeństwa brytyjskiego. Trzeba o tym pamiętać, bo wymaga tego nasz charakter emigracji politycznej, która powinna oddziaływać na całe społeczeństwo brytyjskie.

Oprócz tych dwóch czynników kształtujących polskie kolonie wielkomiejskie, działają w poszczególnych miastach ogniska YMCA i PBK. Dużą rolę w wiananiu skupisk miejskich odgrywa «Dziennik Polski», który, bez przesady, dociera wszędzie.

W tak zarysowanych warunkach i przy tych wysiłkach organizacyjnych narasta powoli nowe życie społeczności polskiej. Musi się ono jeszcze długo kształtować, aby nabrało wyrazu kultury narodowej, aby odpowiadało szerokim wymaganiom tych, którzy już zlokalizowali się w Anglii, jakie pozostawili w kraju, a pod wpływem porównań z Zachodem stawiają społeczno-swej polskiej zbyt wielkie nieraz wymagania. Najcięższym zjawiskiem jest w tym wszystkim bodźcem jest siła opinii polskiej, która stale rozszerza zakres swoich zainteresowań, oraz kształtowanie się pulsującego życia społecznego miejscowych. Gdy znajdują one stopniowo warunki do pełniejszej działalności odrzucił się niezawodnie sprawność życia emigracji, i wzrosnie jej rola polityczna.

GŁOS «TERENU»

Z dotychczasowych doświadczeń zdaje się wynikać, że niemal każda działalność zależy od tego, czy jest ją gdzie prowadzić. Działacze społeczni widzą najlepsze rozwiązanie w dobrze zaprowadzonej sieci

«Domów Polskich», w których powinny się znaleźć takie placówki jak: biblioteka, świetlica, poradnictwo prawne i językowe, pośrednictwo mieszkaniowe, kasa samopomocy itp.; gdzie można by organizować imprezy polskie, teatr, sport...

Takie postawienie sprawy ma swoje uzasadnienie, ale grzeszy zbytym uproszczeniem. Celem organizacji polskiej nie jest zakładanie «Domów Polskich» po miastach angielskich czy gdziekolwiek, chociaż domy takie są nam dziś potrzebne. Najlepszym tego dowodem, że nawet tam gdzie domy takie powstały, chociaż skupisko przybrało pewne formy organizacyjne — pustka nie została zapełniona i nadal krzewi się baktery bierności. Dom stał się centrum organizacyjnym, ma biuro, świetlicę, bibliotekę itd. ale nie jest ośrodkiem zainteresowań, nie pobudza ośrodku do życia, chociaż już się skupia. Wiąże organizacyjnie ale marnie, i przede wszystkim psychicznie — jeszcze nie zobowiązuje do działania, do czucia się Polakiem w każdej chwili i w każdym warunkach. Na to trzeba czegoś więcej.

Do «Domu» takiego Polacy przychodzą daleko tylko wtedy, kiedy nie ma co robić, jednak nie ciągnie on ich żadną wewnętrznie atrakcyjnością. Bo polskości nie można szukać w «Domu», lecz trzeba ją tam zaopieścić. Dlatego konieczne jest zapalenie umysłów polskiej emigracji czynną ideą, przetwarzającą życie bierne na owoce życia czynnego. Bez tej operacji pozostaniemy długo jeszcze środowiskami malkontentów skoncowanej wojny, apelujaćmy stale do krzywdy, którą nam sprzymierzeńcy wyrządzili — i porzeczającymi na tym, nie czyniąc z własnej woli i własnym wysiłkiem nic takiego, co praktycznie, z dnia na dzień przyczyniało by się do zmiany naszego położenia w świecie, co czyniłoby z nas w oczach świata ludzi czynnych, ludzi powszechnego uznania.

Jaka powinna być ta idea — nie miejsce tu dyskusji. Trzeba jednak stwierdzić, że powstające ośrodki miejskie bezsprzecznie przyczyniają się do zmiany życia w miastach angielskich. Jeśli tylko w tych miastach polskie wszy się myśli, dła której warto będzie żyć i pracować, wtedy i wyniki życia polskiego na emigracji staną się dla wszystkich widoczne, wtedy także spełnimy dopiero nasze obowiązki względem kraju, gdyż obowiązki takie można spełniać tylko w imię wielkich celów, czynami i pracą.

Zestawienie powyżej uwagi narzucał autorowi spacer po skupiskach polskich w angielskich obszarach przemysłowych. Nie wyczerpują one wcale zagadnienia a jedynie mają za zadanie odkryć je przed opinią emigracyjną, zwrócić uwagę, że istnieje. Zagadnienie to wiąże się, zresztą z szeregiem takich spraw, jak: omówienia przemiany emigracji żołnierskiej w emigrację robotniczą, bo taką jesteśmy przynajmniej w 90% w danej chwili; kształtowania się świadomości społecznej - politycznej młodego robotnika emigracyjnego, który w większości przed wojną był jeszcze dzieckiem; przeobrażeń psychicznych inteligencji, która wyraźnie przejawia się klasą społeczną (jaką w zasadzie była w kraju) a powoli staje się elitą intelektualną społeczeństwa (na razie w bardzo małym zakresie); przenikania kulturą angielską, której przeobrażenie społeczeństwo polskie prawie nie znało i t. p.

Wszystko to są sprawy wielkiej wagi, o poważnym dla przyszłości narodowej znaczeniu, brzemieniu w skutki, których w większości ani nie dostrzegamy ani nie doceniaemy, bo nie pozwalamy nam na to. Jednostronnie nastawienie frazeologii politycznej, dopóki się na działalność konkretną, z dnia na dzień mierzoną realnymi osiągnięciami jednostek i skupisk, nie zobędziemy, dopóty znaczenie nasze w świecie będzie niewielkie.

Przeobrażenia, którym obecnie ulega emigracja polska w W. Brytanii, przeszerzenie izolowanych grup robotników zaspokajających potrzebę dożycia w dużej skupiska miejskie, stwarza wielką możliwość odrodzenia sił politycznych emigracji. Okazji tej nie wolno nam zmarnować. Jest naszym obowiązkiem, aby wszędzie tam, gdzie znajdują się, przynajmniej kilkuset Polaków, powstała pełnowartościowa kolonia kultury polskiej.

Ośrodki miejskie od roku coraz mocniej szły głoszące, dają o sobie znać. Przeszedł czas, aby poważnie zainteresowało się tym przyrządowało polityczną emigracji, aby środki działalności społecznej zagadnienia w Londynie dotarły również do owego «terenu», na który tak często przedstawiciele nasi lubią się powoływać, nie zawsze wiedząc co kryje się za parawanem tego słowa.

W Niemczech pod znakiem emigracji i kryzysu

(Korespondencja własna «Orla Białego»)

Monachium, w marcu 1949 r.

Kolega Zągiew, który na łamach «Orla Białego» omawiał niedawno życie polskie w Niemczech, plynąc gdzieś po Oceanie Indyjskim w kierunku Australii.

Z czterech tygodniowych polskich, które do niedawna wychodziły na terenie okupacji amerykańskiej Niemiec, pozostało już tylko dwa, i sytuacja leć nie jest łatwa. Niektóre organizacje polskie, rozwijające jeszcze w ub. roku żywą działalność, zamierają z powodu wyjazdu kierowniczych działaczy. To faktycznie dają nad życiem społecznym Polaków w Niemczech. Narzędzie z 4 lata po zakończeniu wojny, emigracja z Niemiec przybrała rozmiary masowe.

W połowie 1940 roku IRO ma zapewnić ostatecznie swą działalność, czyli obrazy DP ulęgą likwidacji. Mimo nasilenia akcji emigracyjnej trudno przypuszczać, by do tego czasu wymagaliby wszyscy. Zagadnienie chorych i niezdolnych do pracy na prawdę nie ruszyło dotychczas z martwego punktu, choć bardzo wiele się o nim mówi.

Trzeba przyznać, że obecne władze IRO robią wszystko co leży w ich mocy, by znaleźć rozwiązanie tego zagadnienia. Zarówno dyrektor IRO w Europie, Hallam Tuck, jak i kierownik instytutu na terenie stricte amerykańskiej, Ryan, dążą do znalezienia akcji o losy swych podopiecznych. Tyłko na niższych stopniach spłakną się jeszcze maż z niechlebnymi tradycjami UNRRA. H. Tuck prowadzi walkę o zastosowanie jakichś bardziej humanitarnych zasad przy «selekcji» kandydatów na imigrantów. Wskierza go mocno Wyattkan. Nie można jednak powiedzieć, by akcja ta dala wyniki godne zmian. Tyłko Żydzi wyjeżdżają mogą do Palestyny bez ograniczeń «zdrowotnych». Poza tym stosowane są przy sele-

kcji ostre kryteria. Tu też kilka tajemnicza repatriacji do Polski w ub. roku aż 35.000 osób. Większa część z nich to niezdolni do pracy, którzy po trzech latach pobytu w obozach wyjeżdżają, by umrzeć na polskiej ziemi.

Jeżeli chodzi o kierunki emigracji, to są one inne, niż to przewidywano przed paru laty, a nawet jeszcze w ub. roku, po uchwaleniu ustawy o «ulatwieniu» emigracji do Stanów Zjednoczonych. Ustawa ta w rzeczywistości, jak dotychczas, emigrację tylko utrudnia, gdyż zdobycie zaświadczeń pracy i mieszkania nie jest wcale łatwiejsze, niż było przedtem zdobywanie «offic» i tamtejszych warunków. Znosi się na liczne wyjazdy rodzin do pracy w rolnictwie francuskim. Od dawna już sprawa emigracji francuskiej była przedmiotem dyskusji, przedstawiających się nam lamy pracy. Za Francją przemawia niewątpliwie fakt, że życie polskie jest tam zorganizowane, współzawodniczo z robotnikami francuskimi nieludnie, a możliwości utrzymania polskości większe niż w jakimkolwiek innym kraju. Gdy odzyskamy niepodległość z emigrantów znaczenie większe Francji wróci do Polski znacznie więcej odsetek, niż z emigrantów zaoceanicznych.

Trzeba powiedzieć, że nie tylko trudności stawiane przez państwa emigracyjne są przeszkodą przy rozładowywaniu obozów. Istnieje też spore niedoczekanych, którzy w poniedziałek chcą jechać do Kanady, we wtorek do Wenezueli, w środe do Argentyny i t. d. aż do niedzieli. Pod wpływem jednak wiadomości o zapowiadanych likwidacjach obozów i oddaniu DP pod «czulą opiekę władz niemieckich ilość niedoczekanych ostatnio maleje.

Przyznajmy się do tego także pogorszenie warunków życia i wstrzymanie pomocy dla Polaków ze źródeł polskich. «Darmoch», która często była konieczna, była jednak zbyt koniecznym i często demoralizowała.

Dwa są powody zmiany warunków życia Polaków w Niemczech: wyczerpanie źródeł pomocy zewnętrznej i przemiany gospodarcze w tym kraju. Do niedawna np. papierosy angielskie czy amerykańskie otwierały drzwi różnych możliwości. Dziś pełno jest wszędzie papierosów niemieckich, a jakość

wstrzymała wydawanie wiz, ale jest nadzieja, że to się zmieni.

Dość dużo Polaków wyjeżdża do Francji. Wiadomo, że wyjechało tam grupowo wielu żołnierzy dawnej Brygady Świętokrzyskiej. Jak słyszałem są oni zadowolony z tamtejszych warunków. Znosi się na liczne wyjazdy rodzin do pracy w rolnictwie francuskim. Od dawna już sprawa emigracji francuskiej była przedmiotem dyskusji, przedstawiających się nam lamy pracy. Za Francją przemawia niewątpliwie fakt, że życie polskie jest tam zorganizowane, współzawodniczo z robotnikami francuskimi nieludnie, a możliwości utrzymania polskości większe niż w jakimkolwiek innym kraju. Gdy odzyskamy niepodległość z emigrantów znaczenie większe Francji wróci do Polski znacznie więcej odsetek, niż z emigrantów zaoceanicznych.

Trzeba powiedzieć, że nie tylko trudności stawiane przez państwa emigracyjne są przeszkodą przy rozładowywaniu obozów. Istnieje też spore niedoczekanych, którzy w poniedziałek chcą jechać do Kanady, we wtorek do Wenezueli, w środe do Argentyny i t. d. aż do niedzieli. Pod wpływem jednak wiadomości o zapowiadanych likwidacjach obozów i oddaniu DP pod «czulą opiekę władz niemieckich ilość niedoczekanych ostatnio maleje.

Przyznajmy się do tego także pogorszenie warunków życia i wstrzymanie pomocy dla Polaków ze źródeł polskich. «Darmoch», która często była konieczna, była jednak zbyt koniecznym i często demoralizowała.

Dwa są powody zmiany warunków życia Polaków w Niemczech: wyczerpanie źródeł pomocy zewnętrznej i przemiany gospodarcze w tym kraju. Do niedawna np. papierosy angielskie czy amerykańskie otwierały drzwi różnych możliwości. Dziś pełno jest wszędzie papierosów niemieckich, a jakość

LISTA IMIENNA ZAGINIONYCH W Z.S.R.R. (23)

- AM 2215. — WO str. 35. — kapitan, 2 kwity na nazwisko Bulhacz, rachunek z 1.9-39 sklepu farb J. Wierzebička, Wilno, Świętojańska 1, dla 1. Komp.
AM 2217. — WO str. 35. — w mundurze, medal cywilny francuski, kalendarzyk z notatkami: Nr tel. Hena Frankowskiego 65-38, kartka z adresami, między innymi: Michał Nankiel, Lublin, ul. Nr 3/5, medaliak.
AM 2281. — WO str. 37. — w mundurze, list z dnia 23.1.40 treści: «Zbiurka najdroższy! Narzędzie z listu do probozszca mamy truche wiadomości o Tobie!... dalej: ... «Mieszkanym w Nowym Dworze, w dawnym mieszkaniu Guborów nad piekarnik (ul. Przyrynek 9/10), podpisany: Grzeszka - Bronka, Hania, Witok, Zyg-zyg», medaliak z notatkami.
AM 2302. — WO str. 37. — w mundurze, wizytówka z nazwiskiem: Dorok Fielej-Bielska (wzgl. Dorota Fielej, Bielańska?), niezycielna karta szczep. w Kozielsku.
AM 2321. — WO str. 38. — w mundurze, kartka z adresami: 1) Stanisław Pogorzelski, wieś Kwintków, poczta Kamupinów, pow. Suchaczew, woj. Warszawskie, zięc por. Zieliński, 2) H. Babinski, Warszawa, ul. Marszałkowska 110/2, — kalendarzyk.
AM 2331. — WO str. 38 — kapitan, fotografia familijna (kobieta z dzieckiem), plakieta z napisem: «Oficerowi 8. DAPL», kartki z notatkami.
AM 2340. — WO str. 39. — w mundurze, karta szczep. 2 podkówek z dewizką do zegarka, porządek emfaliowany.
AM 2341. — WO str. 39. — w mundurze, zastępcy hiton na 1 sz. wydany przez Spółdzielnię 13. Dyw. Artyl. Konnej, Kamionka Strum.
AM 2373. — WO str. 39. — w mundurze, notatnik — w nim kartka z nazwiskiem: ppur. Władysław Kreciel (Kraeink).
AM 2384. — WO str. 40. — w mundurze, wizytówka z nazwiskiem Bogdan Sobieski, notatnik, list z 18.1.40 w Warszawie, zawierający się od słów: «Talekciu Kochany!...»
AM 2390. — WO str. 40. — podporucznik, dwie wizytówki: 1) Kazimierz Zapolski, 2) Antoni Konecki, fotografia, medaliak, karta szczep.
AM 2392. — WO str. 40. — w mundurze, ręcznie wykonana mapa, kalendarzyk własnej poloty zapisany dla 21. kwietnia 1940.
AM 2424. — WO str. 41. — podporucznik, gwizdek w formie trójcipi główki na lamuzku.
AM 2427. — WO str. 41. — ... ełdowicz Jan, w mundurze, oficer rezerwy, leg. urzęd., (p. o. kier. Pab. Szkoły Powow. w Głoczinowie, gm. Biedów, pow. Grońce — notatka obłowiak na odwrotnej stronie fotografii z licytacyjnej).
AM 2439. — WO str. 41. — porucznik, wizytówka z nazwiskiem: Kowalski Zdzisław, porucznik. (patrz: Kowalski Z. — AM (WO) 210).
AM 2441. — WO str. 41. — w mundurze, karta szczen. recepte pucz. na nazwisko: Stefania Sacharowicza (adres niezyciel.).
AM 2463. — WO str. 42. — w mundurze, 23 podówek znaków rozpoznawczych poległych w okresie działań wojennych wo września lub październ. 1939 żołnierzy wzgl. zmarłych w obozu sowieckim. Nazwiska podano przez prap.
AM 2476. — WO str. 42. — w mundurze, 3 pocztówki, gazetki sowieckie z 23. kwietnia 1940 r.
AM 2492. — WO str. 42. — w mundurze, list z nadawcą: Kryskowa (Kajetkowna) z Dohley, ul. Świętojańska, wol. Krakowka.
AM 2509. — WO str. 45. — w mundurze, kwit. poczt. z nazwiskiem: Emilia Walowska, Równo, Gruntowa 13.
AM 2544. — WO str. 46. — 2 wizytówki z nazwiskiem: Zeman Rudolf, i zaświadczenie — (patrz: Zeman R. — AM 3302).

- AM 2547. — WO str. 46. — major, odznaka, plakieta, 2 fotografie, miniatura świętego z wrytą datą 4.3. 1888.
AM 2608. — WO str. 47. — w mundurze, 3 listy z Biłogostu, jeden z daty 18.1.40, zawierający się: «Kochany Felu!... (w tekście wspomniane imiona: Stas, Leszek), podpis: Maria, — drugi z 12.12.39, zawierający się: «Kochany Tatusiu!... wizytówki na nazwisko: Szczepan Cerekwicki. (patrz: Drzewicki Stefan — AM 3387).
AM 2626. — WO str. 48. — podporucznik, papierosowa srebrna z monogramem KF i dedykacja wryta wewnątrz: «W dniu Imienin — współpracownicy — 29.1.1929», odznaka.
AM 2636. — WO str. 48. — w mundurze, różne zapiski, pocztówka, fotografia z dedykacją: «Skłoń Swą głowę... (?) i jak ty Tobie się nabył, Szepcz tylko: Kochasz Duszo, i nie wujku, tylko ty!...»
AM 2661. — WO str. 49. — porucznik, leg. szkolna 8170, karta szczen. 54, ołówek poczt. z nazwiskiem Maria Sobosznikowa (Sobosznikowa), przepaska wydana w Warszawie 29.3. 1939 r.
AM 2784. — WO str. 51. — cywilny, 2 listy z niem. obywat. jedno z podanym adresem: Germania, Fr. Kozl, Nr 1751 — Stalag I.Lc. IX/19 (Kozl).
AM 2790. — WO str. 51. — podporucznik, duży metalowy monogram SII, krzyżyk z tanc.
AM 2803. — WO str. 52. — podporucznik, 2 wizytówki na nazwisko: I1 Kowalski Kazimierz — mgr. farm., 2 Ringel Paweł — adwok.
AM 2815. — WO str. 52. — porucznik, monogram KK, porządek ulaski czarno - czerwony.
AM 2826. — WO str. 52. — kapitan, 2 listy w jęz. niem., prawidłowo do Poznania, zawierający się: «Kochany Marcin!... kochający się... pozdrawiamy Cię - Marla i dzieci!...» listu z nazwiskiem z Kozielska, 2 rysunki ołówek, medaliak, monogram JH.
AM 2834. — WO str. 53. — w mundurze, list wuzeczki do dziewczki z podpisem: Daidusia, kalend. kiesz.
AM 2838. — WO str. 53. — w mundurze, koperta z listu z niezycielnym nazwiskiem, kończącym się na ... adlowa, Zamość, wł. Lubelski i do Leopolda L. ... her w Brodach.
AM 2867. — WO str. 54. — w mundurze, list z Siedlec z 27.12.39, zawierający się: «Kochany Miciu!...»
AM 2890. — WO str. 54. — w mundurze, medaliak, telegram w jęz. ros. treści: «Złowa mieszkan Szarkowszczyzna. — Bądź spokojny — Maria!...»
AM 2895. — WO str. 54. — w mundurze, list zastawny Nr 304570 Warszw. Twa Pożyczk. oddział w Łodzi z dnia 20.5.39 na tytuł brunoelki 17 g. próby 3 — na 50 zł, leg. ofic. rez., 2 odznaki wojskowe, list.
AM 2906. — cywilny, obrączka szluba z literami Marysia 1937, medaliak.
AM 2977. — w mundurze, ołówek poczt. z nazwiskiem Kalina (Jajewska, Swięciany, ul. Nowa 9.
AM 3072. — 3 pocztówki z nadawcą: Solska Halina, Rombertów, ul. 11, Łódź.
AM 3249. — podporucznik, wizytówka z nazwiskiem: Karol Zofia stud. I.J. (na odwrocie adresy).
AM 3279. — porucznik, recepta z nadrukami: Dr med. Zera Edmund, Warszawa, ul. Sw. Barbary 6, balneuszka z krzyżkiem.
AM 3281. — porucznik, list z Łodzi z 24.1.40: «Kochany Jurku!... Kochany!...»
AM 3302. — w mundurze, list z Poznania: «Kochany Poladul!... (Podziw) pocztówki — z podpisem: «Miaja».
AM 3329. — porucznik, list z Warszawy z 6.1.40 — z podpisem: «Wojna Wisna!...»

- AM 3361. — w mundurze, pocztówki z nadawcą: Stefania Rozdowska, Wilno, ul. Kawalerska 31 m. 1.
AM 3409. — w mundurze, recenta in blanco z nagłówkiem: Bronberg S. Dr med., Lublin, ul. Krak

Gdy ementarnicy uprzątnęli już ostatnie zwłoki i zniknęli z noszarni na korytarzu, rozległ się na sali długi, wstrząsający krzyk.

Z początku nie wiedziała, kto krzychał. Przeleciała się, że może krzyknął na korytarzu któryś z wyniesionych przez ementarników, co się czasem zdarzało. Lecz nie. Krzyk dochodził z sali.

Zerwała się z krzesła i usłyszała nieprzytomne wołanie Rawy: — Siostra! Siostra! Siostrzyczka!

Pobięta natchemniast. Nigdy jeszcze nie widziała tak strasznych, przerażonych oczu. Świeciły czerwono, jak oczy królika. Chory był nieprzytomny; szara piana lśniła na jego skrwawionych, splekanych wargach.

Nachyliła się nad nim, aby mu obetrzeć pianę i zwilżyć wodą twarz. Chwylił ją za rękę i ścisnął mocno. Mówił coś niezrozumiałego, szybko, z łekiem. Potem głowę stał się czysty z powrotem.

Puścił jej rękę, mówiąc bez przerywy: — Nie odchodź nigdzie. Zostań przy mnie. Nie odchodź. — Nie odchodź nigdzie!

Mówił jeszcze jakiś czas, i znowu złapał jej rękę, i ująwszy ją obiema dłońmi, nie chciał puścić. Żeby mu szczykały, ciało drżało w konwulsjach. Szepotał:

— Nie opuść mnie teraz. Bądź przy mnie. — Nachyliła się, jak tylko było można blisko, gdyż gnusny zapach gorączki odpychał ją nieznośną wonią, i powiedziała wprost, nie zdając sobie sprawy, co mówi:

— Nie opuszczę cię, nie opuszczę. — Będę z tobą. Ciszej! Ciszej! — Wszystko będzie dobrze. Czy słyszysz, co mówię? — Ścisnął jej rękę i mówił, śpiesząc się, trwając wyraz, kalecząc akcent:

— Słyszysz, słyszysz? Jak to dobrze, że ja cie słyszę tak blisko. O, dobrze, tak dobrze! — mówiła Natasza, uspakajając go, i trzymając rękę w jego gorących, suchych dłońiach, bezskutecznie chciała się wyrwać z żaru, który buchał od niego.

W chwili potem wydawało się jej, że uspokoił się. — Wszystko istotnie wskazywało na to.

Zaniepokojeni z początku krzykiem i halasem chorego ułożyli się z powrotem pod kocami, każdy osobno, każdy nieludsko samotny ze swą własną tragedią; i sala znowu zasypana.

Nie trwało to jednak długo. Rawa dostał znowu gwałtownych konwulsji. Był to dziwny szok, który zaczynał się w okolicy kręgosłupa szyjnych, i rozwijał się na dwa nurty, atakował kręgosłup i równocześnie czaszkę.

Drgał, podtrząsany nagłymi zrywaniami, otrząsał się i znowu się uspokoił, ale zaraz potem ponownie skowrc przeszywał go na wskroś.

Po trzecim ataku, najdłuższym ze wszystkich, Natasza uwolniła wreszcie rękę z rozpalonych jego dłoni i usiłowała wytrzeć mu twarz.

Drżał wstrząsany równomiernymi podrzutami, trząsł się w dzielną wibrację, szczykał zębami.

Potem na chwilę znowu się uspokoił.

Gdy najmniej spodziewała się tego, nastąpiło najstraszniejsze. W pewnej chwili zaczął bliździć rękami po kocu, szukając czegoś, następnie wodził po powietrzu palcami. I jakby nic, niespodzianie powiedział zupełnie normalnym głosem:

— Siostrzyczko, siostrzyczko! Siostrzo! — Gdzie jesteś? — Gdzie jesteś? — powtórzył.

— Tu, koło ciebie jestem — odpowiedziała. — Tu, jestem przy tobie.

— Słyszysz cię, lecz cię nie widzę! — powiedział martwo, a potem zaczął krzyczeć:

— Siostrzo, słyszysz cię, lecz cię nie widzę! — Stała na wprost i nachyliwszy się bliżej, powiedziała:

— Czy widzisz mnie teraz? — Nie, nie widzę cię, choć cię słyszę.

Przeszło ją obce, wielkie zdumienie. Czyżby to już był początek końca? Opanowała się z wysiłkiem i powiedziała bardzo głośno:

— Nie myśl o tym, to do diabła. Tu jest ciemno. Nie możesz mnie zobaczyć. — Zaraz zapali lampę i znowu mnie zobaczysz.

Podszła do stolika i skierowała jaskrawy krąg prosto w jego twarz.

— No, a teraz mnie widzisz? — Nie otrzymała odpowiedzi. Przeróżna, spojrzła w jego oczy.

Były szeroko otwarte, lecz martwe, suche, bez blasku.

— Czy mnie widzisz? — spytała. — Słuchaj, powiedz, widzisz mnie? — Musisz mnie teraz widzieć.

Nie odpowiedział. Zobaczyła, że krąg płonący lampy objął jego żrenice, wypełnił je całkowicie krwawym światłem, ale nie czuły one już ani światła, ani blasku.

— Słyszysz! Słyszysz! — lamal się coraz cichszy głos. — Lecz mów głośniej, bo gdzieś bardzo daleko odeszłaś. — Zbliżył się do mnie, słabo cię słyszę.

Tu urwał się szep. Natasza, umocnywszy ręcznik w wodzie, wyżyłała go pospiesznie, potem przykryła mokrym płótnem jego twarz, postawiła z powrotem lampę na dawnym miejscu, i natchemniast wyszła. Wszedła do dżurki.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

— Centrala? — Doktora Fomina, proszę. Szybko! Tu oddział trzynasty.

MARIAN CZUCHNOWSKI

TYFUS, TERAZ SŁOWIKI (4)

— Michał Pawłowicz, bardzo proszę, jak najszybciej. Natychmiast. Potrzeba co najmniej dwa strzyki.

— Agonia? — Zda się, tak. — Czegoś podobnego jeszcze nie widziałam!

Maszynka paliła się i już woda bulgotała w miseczce na stole, gdy przyszedł Misza. Bez słowa oddał Natasze strzykawkę, gdy ampulki, a sam podszedł do łóżka chorego.

Rawa dyszał, oddychając ciężko pod mokrym ręcznikiem. Leżał dotknięty z przyzwyczajenia pulsu.

— Tak, być może, że to agonia. — Wrócił do stolika, i wzięwszy od Nataszy strzykawkę, spokojnie zakładał igłę.

— Jodyna, wata; czy macie wszystko przygotowane? — Jodyny już nie ma ani kropli. Wczoraj wyszła wszystka. Jest trochę drzewnej waty.

— Nie nie potrzeba, jak nie ma! Objędnijcie się! — burknął gniewnie Misza. — Przygotujcie chorego.

Zdał się szybko ręcznik z jego twarzy i przetrząsała się znowu. Ręcznik był gorący.

Rawa leżał nieruchomo z otwartymi, zastygłymi oczami. Ręka lekarza mocowała się z suchą, twardą, wapienną skórą.

Nie namyślał się długo. Fomin wbił igłę, lecz igła się od razu. Pchnął ją jeszcze raz bardzo zreźnie, ale igła nie chciała w ogóle wejść w mięsień.

Syknał: — Ot, ścierwo, nie igła, zamalowała się, widzicie? — Jeszcze mamy dwie igły wszystkiego. — Ech, nieprzyjemny wypadek!

Wstał z gniewem i podszedł do stolika, wyjął z wody drugą igłę, umocował ją, wrócił, i jednym drapieżnym ruchem wbił ją w mięsień przedramienia tak mocno, że obok igły pojawiła się natychmiast blade-różowa kropelka krwi.

— Otwórzcie teraz kofeinę — powiedział. — Tylko szybko! — Sprawnie wciągnął czystą, kropiłą rosę do strzykawkę, bitysząc w niej, jak perłista woda, i nie czekając długo, wbił znowu igłę tuż obok blade-różowej, krwawej kropki i powoli, mięciopłynie naciskał tłoczek.

Natasza! — Głos lekarza był czuły, jak najdelikatniejszy błysk muzyczny. — Proszę, otwórzcie również jeszcze jedną kofeinę. Szybko!

Michał Pawłowicz — błagalnie spojrzęła Natasza, i nie wiedziała, co powiedzieć. — Michał Pawłowicz — ależ nie można tu naraz. Proszę, poprzestanie na tym.

W jej głosie drżał lek. Misza spojrzął na nią ostro, że się jeszcze bardziej przetrząsała. Skonczył zastrzyk, i powtórzył, przedrzeźniając jej szep: — „Nie można”. — „Nie można”. — Otwieraj następną kofeinę! Otwieraj natychmiast!

Delikatne, cienkie szkło dzwijało żalostnie, gdy podywała małe kiłki ampulki, trzymając drżącymi rękami kruchą próbówkę.

Doktor Fomin wciągnął do ostatniej kropki lekarstwo, odstąpił na krok od łóżka, i jakby to była demonstracja w klinice, powiedział sucho:

— Proszę teraz odwrócić pacjenta, Natalia Karolewna, i przygotować do zastrzyku pośladkiem do góry. Ten zastrzyk dany w pośladku dla większej pewności. Jasne?

Machinalnie, nawykła do posłuchu, wykonała wszystkie polecenia zreźnie i bez zarzutu. Przerwała chorego, który był obecnie bez woli i czucia. Zastrzyk odbył się spokojnie, lecz znowu wokół igły pojawiła się taka sama mała kropelka krwi, nie blade-różowa, jak tamta, lecz czerwona i gęsta jak farba.

— Połóż go na prawym boku, poprawić głowę, połóż go poduszkę, by płuca były swobodne. — Ot, i wszystko zakończone spokojnie, jak trzeba, Natalia Karolewna!

Przykryła Rawę kocem. Leżał bez ruchu, lecz oddech znowu się pojawił nieco głośniejszy i bardziej intensywny.

Przy stoliku już czekał Misza. — Podeszła do niego, nie śmiejąc mu spojrzeć w oczy. Powiedziała cicho:

— Bardzo was przepaszam, Michał Pawłowicz. — On jakby czekał rzeczywiście na to. Usmiechnął się wesoło i z ulgą. Przysunął się do dziewczyny, wpatrzył się w jej błękitne oczy, i mówił prosto i szczerze:

— Śmierć jest zawsze okrutna i straszna. — Życie jest przeliczne. — Przeliczne jest zdrowie, młode ciało. — Przeliczne jest niebo, rzeki i kwiaty. — I szczęśliwe oczy są też przeliczne.

Słuchała niespodziewanego zwierzenia z prawdziwą rozkoszą, odczuwać Polonii francuskiej. Ta myśl nie daje spokoju sp. Pajorowi. Z największym narazem swą osobę, sam, bez pomocy, wydostaje te książki, nie naruszając niczego, i kolportuje je później w porozumieniu z polskimi władzami podziemnymi.

Kiedy po raz drugi sp. T. Pajor wpadł w ręce Gestapo, miało to już być ostateczne. Zamieszany w sprawę adwokata Polaka u którego pracował, został aresztowany i po brutalnym przesłuchaniu, w czasie którego stracił wszystkie zęby, wywieziony do obozu w Mauthausen.

Dwa lata tam przecierpiane zniszczyły jego zdrowie doszczętnie. Wracając z końcem wojny ciężko chorego na płuca.

Miejsce swoje w księgarni zastał już zajęte. Borykając się z chorobą i z trudnościami materialnymi, nie chciał jednak rozstać się z książką, do której był tak przywiązany. Do ostatniej chwili prowadził własną księgarnicę przy rue de l'Université.

Śmierć jego zamusiała wszystkich przyjaciół polskiej, świadków jego ofiarnej pracy. Cześć jego pamięci.

K. ROMANOWICZ

SP. TADEUSZ PAJOR

Wojna, choć tak już odległa, nie skończyła jeszcze swego żywota. Zmarły w styczniu bież. roku sp. Tadeusz Pajor był jedną z jej spóźnionych ofiar. Lata obozu niemieckiego zrujnowały jego zdrowie doszczętnie i ten wroki śmierci nie mógł być odwołany żadną powojenną amnestią.

Zbyt cicho zmarłym naszym towarzyszy niepamięć i pustka. Tych kilka słów ma przypomnieć życie i pracę sp. Tadeusza Pajora.

Długie lata przed wojną był on dyrektorem Księgarni Polskiej w Paryżu i wiele swego wysiłku, bezmiernie i bez rozważania, włożył w jej utrzymanie i rozwój. Po wybuchu wojny pracy nie przerwał. Dzięki niemu ci wszyscy, którzy przenikali do Francji do wojska polskiego, mieli polskie słowo i polską książkę do dyspozycji. Nawet po wkroczeniu Niemców księgarnia dzięki T. Pajorowi działa dalej.

Oczywiście, Niemcy tak wrogiej im placówki nie zostawili w spokoju. W sierpniu 1941 r. rewizja wykryła w księgarni materiały «kompromitujące», m.in. broszury antyemieckie wydane przez Związek Polaków na obczyźnie. Księgarnia została opieczkowana, sp. Pajor tym razem szczęśliwie unikną aresztowania.

Atle w księgarni zostały tak pożądane książki, a przede wszystkim podręczniki szkolne, których brak dotkliwie dawał się

odczuwać Polonii francuskiej. Ta myśl nie daje spokoju sp. Pajorowi. Z największym narazem swą osobę, sam, bez pomocy, wydostaje te książki, nie naruszając niczego, i kolportuje je później w porozumieniu z polskimi władzami podziemnymi.

Kiedy po raz drugi sp. T. Pajor wpadł w ręce Gestapo, miało to już być ostateczne. Zamieszany w sprawę adwokata Polaka u którego pracował, został aresztowany i po brutalnym przesłuchaniu, w czasie którego stracił wszystkie zęby, wywieziony do obozu w Mauthausen.

Dwa lata tam przecierpiane zniszczyły jego zdrowie doszczętnie. Wracając z końcem wojny ciężko chorego na płuca.

Miejsce swoje w księgarni zastał już zajęte. Borykając się z chorobą i z trudnościami materialnymi, nie chciał jednak rozstać się z książką, do której był tak przywiązany. Do ostatniej chwili prowadził własną księgarnicę przy rue de l'Université.

Śmierć jego zamusiała wszystkich przyjaciół polskiej, świadków jego ofiarnej pracy. Cześć jego pamięci.

K. ROMANOWICZ

Ja wiem, że to jest noc, a ja ich widzę w dzień, i to mnie tak właśnie strasznie męczy. — To bagatelka — powiedział Nikitin. — Ja chciałem pana o coś innego zapytać. — Czy czasami boli pana głowa? — Głowa mnie bardzo boli, a specjalnie boli mnie tył czaszki. — Zda mi się ciagle, i czuję to wyraźnie, że w tym mózgu świeci zielony promień rosy. — Gdzie pan to odczuwa? — Gdzie, mówi pan, świeci w pańskim mózgu zielony promień rosy? — Nikitin był zaskoczony. Szybko jednak wrócił do przerwanego badania i spytał: — Czy pan wie to na pewno, czy pan to tylko czuje, czy pan to tylko myśli? — Być może, że ja to tylko myślę. — Lecz ja czuję, że gdy to myślę, to właśnie mnie tak strasznie boli. — Hm — doktor zamyslił się poważnie. — Zielony promień rosy! — A czy duży jest ten promień? — Nie; nie jest duży... Jest on tylko duży może na palec, w samym tyle czaszki. Taka zielona nitka długości może palca. — Dobrze, dobrze, to jest też drobiazg. — Proszę o tym również nie myśleć. — A jeszcze chciałem pana zapytać o jedno: czy pan czuje go również, jak ma pan gorączkę? Wie pan o tym, że ma pan czasem nawet dość duży gorączkę? — Zastanowił się i odpowiedział dopiero po chwili: — Właśnie jak mam gorączkę, to myślę, i w mózgu zbiera się ropa i ten promień wtedy świeci. — A jak się pan czuje teraz? Czy świeci teraz? — Nie; teraz jestem w porządku, tylko mnie bolą uszy we wnętrzu. — To też jest drobiazg. Kochani, siostra Natasza będzie panu przepukiwała uszy codziennie, kiedy tylko będzie miała dżur. To panu ulży doskonale. — A jeszcze chciałem zapytać o jedno: — Czy pan wie, ile dni jest pan u nas? — Nie. Nie pamiętam. — Dobrze. — A czy pamięta pan miejsce, z którego pan przybył? — Nie. Niestety, panie doktorze, też nie pamiętam. — A imię, o t c z e s t w o i swoje nazwisko pamięta pan? — Zaraz. — Zaraz sobie przypomnę. — Pamiętam. — Nazwisko jest Jan Rawa. — A jak się pan czuje? — W Polsce nie używamy odczesania. — Wiem o tym. — Ale może pamięta pan wobec tego imię ojca. — Ojca? — Ojciec mój nie żyje. — Imię ojca? — Ależ oczywiście... pamiętam. Stanisław. Teraz wiem. — Nazwisko jest Jan Stanisławowicz Rawa. — Bardzo dobrze. Bardzo dobrze. — Czy pan zna dobrze język niemiecki? — Sprechten Sie deutsch? — Ja! Jawohl! — Proszę teraz słuchać uważnie, co będę mówił do pana. — Będzie słuchał uważnie, panie doktorze. Doktor Nikitin mówił bardzo powoli, wyraźnie, choć z cudzoziemskim akcentem: — Herr Rawa, Sie muessen gesund sein! — Słuchał z wielkim zajęciem. Nie rozumiał jednakże tego zdania. — Czy pan doktor nie mógłby powtórzyć jeszcze raz? — Owszem, powtórzę. — Herr Rawa, Sie muessen gesund sein. — Zastanawiał się długo, myślał jego pracowała uporeczywie, nie mogła złapać całkowicie normalnego biegu. Mózg wyniszczony doszczętnie gorączką, nie odzwynął należycie podczas obłądanych ataków febrystycznych, reagował słabo na nerwowe podniecenie i nie mógł uporać się z łatwym zadaniem wykraczającym jednak teraz poza szpitalną rzeczywistość. Myślał długo, wreszcie, kiedy zaniepokojona Natasza biorąc jego milczenie za dowód zaniku pamięci, miała już prosić doktora o zaniechanie tych pytań, usmiechnął się, i powiedział bezbłędnie po rosyjsku: — Panie Rawa, pan musi być zdrow. — I usmiechnął się łagodnie po tych słowach. — Dziękuję. Dziękuję — wołał ucieziony Nikitin. — A teraz do widzenia pana. Zobaczymy się przy następnej wizycie. — Doktor uklonił się z usmiechem i szybko opuścił salę. Siostry skończyły rozkładać śniadanie. Rawa wziął miskę ze śliwkową polewką i pił chwiej. Gdy nasylił pierwsze pragnienie, połóżł miskę na drucianym stoliku, i przykrywszy się kocem, zaczął drzeć. Widząc, że zasypia, Natasza podeszła cichutko do niego i patrzyła. Wówczas na szelest jej kroków poruszył się, i jakimś chrapliwym, zmienionym głosem szepnął, jakby do siebie z wielkim smutkiem: — Już znowu zaczyna świecić. — Co zaczyna świecić? — spytała Natasza. — Zielony promień zaczyna znowu świecić. — Ach, jak mnie boli głowa. — Aaaa... — Aaaa...! — Jęczał zrazu cicho, potem głośniejszy, i skronie jego znowu paliły ognie powrotne, tyfusowej gorączki. (Dalszy ciąg nastąpi).

Jeśli cierpisz na REUMATYZM, ARTRETYZM, WYWYJ NIEBRUDKĄCĄJ MĄSĆCI, KLEROL, która ulży Twom cierpieniom. Wysyłka 1 siłnika za nadaniem 4/6. + 6d za porto. ASMIDAR, WYSTRZĘGAJ SIĘ NAŚLADOWCÓW. Wysyłka 12 proszków za nadaniem 3/- + 6d za porto. Zamówienia wraz z należnością do: O CARLTON BERRY Co. Ltd., 437 Grand Buildings, Trafalgar Sq., London, W.C. 2.

NAJWYŻSZE CENY PŁACIMY za kufry, wszelkie artykuły podróże aparaty fotograficzne itd. KINGSWAY TRUNK STORES, 3, Sicilliana Avenue (Southampton Row) London W. C. 1. 0179

FUTRA I SKÓRKI BEZ KUPONÓW I ZA POŁOWE ceny wysyłamy do POLSKI lub innych krajów. Złatwiamy wszelkie formalności związane z wysyłką. LANGER & CO. LTD., 1, Notting Hill Gate, London W. 11. Tel.: BAY 3773. 031

HOTEL POLSKI I RESTAURACJA blisko Inspektora i Kombatanów FAIRFAX HOUSE, 117, Cromwell Road London S.W. 7. Tel: FRObisher 7198 (Kolejka „Gloucester Road“) Ceny przystępne 0140

UCZECIE SIĘ ANGLIJSKIEGO I JEZYKÓW TERAZ Kursy od 9 rano do 10 wieczór bez wakujey świątecznych THE LONDON SCHOOL OF LANGUAGES, 319, Oxford Street, W. 1. MAY 2120 Spieszne kursy hiszpańskiego i portugalskiego dla wyjeżdżających do Hiszpanii, Ameryki. 071

ABONAMENT „ORLA BIAŁEGO“

W celu zamówienia „Orla Białego“ w W. Brytani wystarczy wkleić niniejszy kupon i go wypełnić, przesłać w kopercie pod adresem: Gryf Publications LTD, 59/61 Hatton Garden, London E.C. 1. Należność za prenumeratę z przesyłką pocztową miesięcznie 4sh 4d, kwartalnie 12sh, rocznie 45sh prosimy załączyć w Kopercie, Monety Orderach lub czekiem. Dla odbiorców domowych prosimy o czynniki wypełnienia kuponu: Gryf Publications LTD, 59/61, Hatton Garden, London W. C. 1. Przechować przytulnie pod adresem: Imię i nazwisko: Dokończony adres: urząd pocztowy: Adres kolejowy: cenzurplazzy tygodnika „Orla Białego“, poczynając od dnia: Należność za okres 1 miesiąc — 3 miesięcy — 1 roku (nieobowiązkowo akredytacji) załączam: Dn. 1948. Podpis zamawiającego:

Wspomnienia gen. Wł. Andersa p. t. „Bez ostatniego rozdziału“ Wychodzą równocześnie w 6 językach. Książka, którą każdy Polak powinien posiadać. Wydanie polskie w luksusowej, sztywnej oprawie zawiera: 520 stron tekstu, 80 ilustracji i szkiców oraz indeks. Cena £. 1-0-0 Do nabycia w «GRYF» Publications Ltd, 59/61 Hatton Garden, London E.C.1. (tel. CHA 50-94) bez doliczenia kosztów przesyłki. Dostawa natychmiast po nadaniu należności. Wysłać wypełniony kupon: Do «GRYF» Publications Ltd, 59/61 Hatton Garden, London E.C.1. Proszę przysłać... egz. «BEZ OSTATNIEGO ROZDZIAŁU» na adres: P. O. Załączam M.O. na £..... Czek. Podpis

SPÓŁKA WYDAWNICZO-DUKARSKA „LA COLONNE“ W BRUKSELI, 22 RUE DE LA BRAIE (Bourses). TEL. 11-29.83 KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA dostarcza wydawnictwa polskie i w językach obcych. Katalogi na żądanie WYŁĄCZONOŚĆ NA BELGIĘ, HOLANDIĘ I LUKSEMBURG — sprzedazy książki — GEN. WŁ. ANDERSA BEZ OSTATNIEGO ROZDZIAŁU Stron 520. — Cena 150 frs. Zamówienia i wpłaty na adres: Imprimerie „La Colonne“, 22, rue de la Braie, Bruxelles. — Konto pocztowe (C.P.) Nr 359.92

PRZYJACIELNIA / przesyłkę pocztową (płata za przesyłkę) można według tryfu, płatna z góry W W. BRYTANI przesyłki miesięcznie 6s, kwartalnie 12s, rocznie 45s. Należność za prenumeratę, należność czekiem, Postal Orderach lub Money Orderach, przyjmujemy przedstawiciele „Orla Białego“ Gryf Publications LTD, 59/61 Hatton Garden, London E.C.1. Tam należy kierować wszelkie zamówienia i listy. W BELGIJ francuzki, niemiecki 30s, kwartalnie 90s, Należność za prenumeratę wpłaca na rachunek pocztowy N. 359.92, C.P. nr 359.92, podając na blankiecie tytuł zamówienia i plama i datę wysłania. W HOLANDII miesięcznie 1.50, kwartalnie 4.50, Wpłacie prenumeratę pocztowymi: Poleskie Admistracje, Główny biuro, 45 Heerlen (Limburg) W NIEMCZYZNIE zamówienia i wpłaty przysyłają: M. GAWCZ, Księgarnia „Wielka“ Schwanthof (Magyry), Bahnhofsstr. 10, 60401 Frankfurt a. M., Niemcy. W POLSCE przysyłają: Agencja „Orla Białego“, ul. Krakowska 10